10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„WŚRÓD ŻYDÓW ZAWSZE BYŁO DOSYĆ DEZERTERÓW, PRZECHRZTÓW Z WYRACHOWANIA, KARIEROWICZÓW, UKRYWAJĄCYCH SWE POCHODZENIE".
(I. Margolin, Idea sjonizmu, str. 46).

Nr. 245 A — Warszawa, piątek 19 sierpnia 1938 r. — Rok XIII

Ludowcy wobec wyborów gminnych i sejmowych

Gdzie zwycięży Stronnictwo Ludowe?

Przemówienie prezesa Gruszki, w którym wyjaśnił on stanowisko ludowców w sprawie wyborów samorządowych, stało się przedmiotem licznych rozmów w kołach politycznych. Chcąc uzyskać wyjaśnienie od ludzi interesujących się blisko zagadnieniem wyborów samorządowych, zwróciliśmy się raz jeszcze do naszego rozmówcy, który już dwukrotnie informował naszych czytelników o nadchodzącej kampanii wyborczej.

W JAKIEJ FORMIE?

— Jak pan prezes rozumie oświadczenie p. prezesa Gruszki?

— Oświadczenie to jest jasne i wyraźne. Oznacza ono, że ludowcy jeszcze się nie zdecydowali ostatecznie. Nawiasem mówiąc, decyzja ta ma mniejsze znaczenie, niż się pozornie wydaje. Dotyczy **ona** bowiem czego innego, niż na **ogół się mniema. Decyzja będzie dotyczyła nie tego czy ludowcy wezmą udział w wyborach, lecz tylko tego — w jakiej formie wezmą w nich udział?**

WYBORY GMINNE

— Jak się bowiem naprawdę przedstawia sytuacja? Stronnictwo Ludowe nie będzie brało udziału w wyborach miejskich, gdyż jest typowym stronnictwem wiejskim. Będzie więc brało udział tylko w wyborach gminnych. Otóż w wyborach gminnych jest rzeczą niewątpliwą, że chłopi należący do Stronnictwa Ludowego nie tylko będą głosować, ale również będą kandydować. Ta kwestia jest już przesądzona. Natomiast do decyzji pozostaje inna sprawa, czy należący do Stronnictwa Ludowego kandydaci będą występować personalnie, czy też jako kandydaci Stronnictwa Ludowego. To znaczy mówiąc inaczej, decyzja dotyczyć będzie tego, czy Stronnictwo **Ludowe nada wyborom gminnym charakter polityczny, czy też go nie nada.**

WYBORY SEJMOWE

Decyzja ta zależy od dwóch czynników. Po pierwsze od tego, czy czynniki decydujące w Stronnictwie Ludowym będą miały przekonanie, że obecne wybory gminne odbędą się przy **mniejszym zainteresowaniu władz administracyjnych niż wybory ostatnie.** Z drugiej strony, wpływ na decyzję kierownictwa Stronnictwa Ludowego będzie miało również przekonanie czy ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu będzie zmieniona czy też nie.

W odróżnieniu od wyborów do samorządu miejskiego wybory gminne, w których w znacznym stopniu odgrywa rolę czynnik apolityczny, niełatwo dają się przerobić na manifestację polityczną.

Właściwie trudno przypuszczać, by mogło to nastąpić w tych warunkach, gdy po wyborach samorządowych nie następują wybory sejmowe. Przy dzisiejszej ordynacji Stronnictwo Ludowe udziału w wyborach sejmowych nie weźmie. A więc udział w wyborach sejmowych i nadanie politycznego charakteru wyborom gminnym jest dla ludowców w znacznym stopniu uzależnione od zmiany ordynacji wyborczej.

WYBORY KONCESJONOWANE

Ludowcy nie chcą brać udziału w wyborach sejmowych przy obecnej ordynacji przede wszystkim dlatego, że przy obecnej ordynacji **władze administracyjne mają wpływ na ustalanie kandydatów.** Mogą więc wpływać nie tylko na to, do jakich organizacji politycznych będą należeli kandydaci, ale również o tym kto z danej organizacji politycznej będzie **mógł** kandydować. Takie ograniczenie swobody kandydatów jest nie do przyjęcia dla poważnych grup politycznych. Dlatego też ludowcy nie chcą brać udziału w wyborach koncesjonowanych.

Trudno dziś przesądzać, czy ordynacja ulegnie zmianie. Niewątpliwie jednak na drodze do zmiany ordynacji leżą poważne przeszkody.

GDZIE ZWYCIĘŻĄ LUDOWCY?

— Gdyby jednak Stronnictwo Ludowe wzięło udział w wyborach gminnych, gdzieby ono mogło liczyć na zwycięstwo?

— To zależy w znacznym stopniu od tego, w jakich rozmiarach będą się interesowały wyborami władze administracyjne. W wypadkach dużego zainteresowania sukces wyborczy ograniczy się do zachodniej i środkowej Małopolski i części poznańskiego. W razie mniejszego zainteresowania rozciągnie się na znaczną część Wielsówkę, a nawet część kresów północno - wschodnich. Jak będzie naprawdę, trudno o tym dziś przesądzać.

Polski Lockheed 14 spłonął na lotnisku w Bukareszcie

Polskie Linie Lotnicze otrzymały z Bukaresztu telefoniczną wiadomość o spłonięciu na tamtejszym lotnisku samolotu „Lockheed 14", który miał wystartować z Bukaresztu do Warszawy o godz. 7.30 według czasu wschodnio - europejskiego.

W czasie startu jeden z silników zapalił się. Mimo natychmiastowej akcji lotniskowej straży pożarnej samolotu nie udało się uratować. Do dalszego lotu wystartował zapasowy samolot.

Pasażerowie i załoga nie odnieśli żadnych obrażeń.

„Wzgórze sprawiedliwości i odwagi"

TOKIO, 18. 8. Wojska japońskie które broniły wzgórza Czang - Ku - Feng przed czerwoną armią postanowiły przemianować to wzgórze na „Seiyuzan"" — „wzgórze sprawiedliwości i odwagi"

Reglamentacja cen weszła w życie

Przepisy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku

W Dzienniku Ustaw z dn. 18 b. m. ogłoszona została ustawa z dn. 5 sierpnia br. o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku. Ustawa ta, mająca na celu zabezpieczenie podaży przedmiotów powszechnego użytku lub przeciwdziałania nadmiernej zwyżce cen tych przedmiotów, **uprawnia ministra rolnictwa do wydawania rozporządzeń o magazynowaniu i ujawnianiu zapasów przedmiotów powszedno użytku, o ujawnieniu cen we wszelkich przedsiębiorstwach** sprzedaży na przedmiocie powszedniego użytku, oraz o obowiązku sporządzania i posiadania w obrocie hurtowym i półhurtowym faktur oraz ich przedstawiania na żadanie władz administracyjnych.

Ponadto ustawa uprawnia ministra rolnictwa do **regulowania jakości przemiału zbóż chlebowych i wypieku, ceny przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów, cen detalicznych nafty i węgla wreszcie, za zgodą Rady Ministrów ceny innych przedmiotów powszedniego użytku ,jeżeli ceny te nie podlegają regulowaniu w myśl innych przepisów.**

Uprawnienia, zawarte w ustawie, minister rolnictwa wykonywa w porozumieniu z ministrem Przemysłu i Handlu.

CO TO SĄ ARTYKUŁY POWSZEDNIEGO UŻYTKU?

Za przedmioty powszedniego użytku uważa się artykuły, służące do zaspakajania koniecznych potrzeb życiowych ludności i zwierząt gospodarskich, a mianowicie: żywność, artykuły odzieżowe, opałowe, oświetleniowe i higieny codziennej.

Ceny przedmiotów powszedniego użytku wyznaczane będą na zasadzie kosztów produkcji i gospodarczo usprawiedliwionych kosztów wymiany przez ministra rolnictwa, który uprawnienia swoje w tym zakresie może przekazać wojewodom.

Naruszenie przepisów, wydanych na podstawie ustawy, podlega karze aresztu do 3-ch miesięcy lub grzywny do 3.000 zł. Do orzekania powołane są starostwa.

Wykonanie ustawy porucza się ministrowi rolnictwa w porozumieniu z właściwymi ministrami.

Ustawa weszła w życie z dniem ogłoszenia. Równocześnie straciły moc obowiązujaca Rozp. Prezydenta RP z 31. 8. 26 o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku oraz ustawa z 2. 7. 20 r. o zwalczaniu lichwy wojennej.

ROZPORZĄDZENIA WYKONAWCZE

Równocześnie z ustawą o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku ogłoszone zostały cztery następujące rozporządzenia wykonawcze do tej ustawy:

1) Rozporządzenie o przemiale pszenicy i żyta, które określa, że przemiał zbóż chlebowych nie podlega ograniczeniom ilościowym a zakazuje używania w zakładach przemysłowych mąki nie odpowiadającej standartom giełd krajowych.

REGULACJA CEN ZBOŻA I MIĘSA

2) Rozporządzenie o regulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów, które określa, że **ceny przetworów zbożowych i mięsa mogą być regulowane celem zapobieżenia i przeciwdziałania nadmiernej zwyżce cen tych przedmiotów.** Władze administracyjne wyznaczać będą ceny na podstawie opinii specjalnej komisji, składających się z przewodniczącego, **oraz 3-ch** członków i ich zastępców, mianowanych na wniosek właściwych izb przemysłowo - handlowych, rolniczych i rzemieślniczych. Rozporządzenie to weszło w życie z dniem 18 bm. i obowiązuje do dnia 31. 12. 1940 r.

NAFTA I WĘGIEL

3) Rozporządzenie o regulowaniu cen detalicznych nafty i węgla, które przewiduje wyznaczanie cen na węgiel i naftę przez władze administracyjne na podstawie opinii specjalnych komisji. Rozporządzenie to, podobnie jak poprzednie weszło w życie z dn. ogłoszenia i obowiązuje do dn. 31. 12. 40 roku.

UJAWNIANIE CEN

4) Rozporządzenie o ujawnia

(DALSZY CIĄG NA STR. 3-EJ)

Za wygłoszenie kazania po polsku aresztowano księdza w Brazylii

RIO DE JANEIRO, 18. 8. Za wygłoszenie kazania w języku polskim, władze lokalne aresztowały ks. Franciszka Madeja, proboszcza parafii Marchal Mallet.

W związku z interwencją posła R. P. w Rio de Janeiro, min. Tadeusza Skowrońskiego, ks. Madej został wypuszczony na wolność. To przykre wydarzenie nastąpiło po kategorycznym zapewnieniu rządu federalnego Unii Brazylii, że język polski z powrotem dopuszczony będzie w kościele.

Nasza droga

Obóz Narodowo - Radykalny był pierwszą organizacją, która śmiało rzuciła hasło przekreślenia dawnych sporów orientacyjnych, hasło zbudowania na gruzach dawnych podziałów politycznych nowego obozu narodowego.

Wszystkie próby tego rodzaju, które poprzedzały deklarację z dnia 14 kwietnia 1934 r., były w gruncie rzeczy próbami zamaskowania swego przystąpienia do obozu sanacyjnego. Dotyczy to w szczególności całej polityki dawnego Związku Młodych Narodowców z d-rem Stahlem i Piestrzyńskim na czele.

Obóz Narodowo - Radykalny poszedł inną drogą i został rozwiązany, a jego przywódców spotkał los dobrze wszystkim znany.

Dziś, ówczesne stanowisko Obozu Narodowo - Radykalnego jest w bardzo szerokich kołach politycznych uważane za wyraz głębokiej myśli politycznej, która uzewnętrzniła si w deklaracji z dn. 14 kwietnia 1934 r. Jednocześnie jednak stawiane są zarzuty działaczom narodowo - radykalnym, że nie umieją, czy też nie mają odwagi wyciągać w dniu dzisiejszym konsekwencji z zasad ustalonych przez siebie w r. 1934.

Myśl. narodowo - radykalna począwszy od 1934 r. niezmiennie stoi na stanowisku konieczności jak najszybszego stworzenia nowoczesnego obozu narodowego w Polsce. Myśl narodowo - radykalna uważa to zagadnienie za bardzo pilne gdyż sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna Polski nie pozwala czekać. Nie stoimy bynajmniej na stanowisku, że w dobie dzisiejszej można bezkarnie czekać na nadchodzące wypadki.

Wyznawcy idei narodowo-radykalnej mogą wprawdzie czekać i będą cierpliwie czekać dopóki nie nadejdzie dzień ostatecznego zwycistwa. Ale Polska nie ma czasu czekać, ale dla Polski konieczne są jak najszybciej gruntowne i radykalne zmiany.

Ale właśnie dlatego, że stoimy wciąż konsekwentnie na stanowisku konieczności stworzenia nowoczesnego obozu narodowego w Polsce, ale właśnie stojąc na stanowisku, że Polska nie ma czasu, odrzucamy i odrzucać będziemy wszelkie podsuwane nam przez różnych zawodowych pośredników kompromisy i pakty, które mogą jedynie oddalić chwile ostatecznego zjednoczenia. I dlatego nie mamy nic wspólnego z tymi wszystkimi ludźmi, którzy występują również pod hasłami narodowo - radykalnymi, a którzy w tych paktach i kompromisach widzą drogę rozwiązania dzisiejszych trudności w Polsce. Na stanowisku odrzucającym wszelkie pakty i kompromisy stoimy i stać będziemy, tak sa i jak [illegible] w roku 1934. choćbyśmy się mieli narazić na konsekwencje takie, jak wtedy.

Oczywiście uważamy, że prowadzona w możliwie przyśpieszonym tempie praca nad tworzeniem nowoczesnego obozu narodowego w Polsce, musi być prowadzona ciągle i stale. Praca ta musi iść przez ustalanie i precyzowanie programu przyszłego obozu narodowego, praca musi iść przez propagandę tego programu, praca musi iść przez zdobywanie nowych zwolenników dla idei narodowo - radykalnej.

I dlatego wydajemy broszury programowe, które zawierają tezy, na podstawie których powinno się w Polsce dokonać istotne zjednoczenie. I dla tego w drodze propagandy, na piśmie, w drodze osobistego obcowania z ludźmi tkwiącymi w najrozmaitszych formacjach politycznych, staramy się propagować program narodowo - radykalny. I dlatego przez pracę naszych ludzi na wszystkich terenach życia społecznego, staramy się jednać właśnie rzetelną pracą, a nie tylko samymi hasłami nowych zwolenników idei narodowo - radykalnej.

Oto jest droga, która naszym zdaniem jedynie może prowadzić do nowoczesnego obozu narodowego. Rzetelna i cierpliwa praca — a nie kompromisy i pakty — oto droga, która stoi przed nami. Pakty mogą jedynie opóźnić chwilę uporządkowania stosunków w Polsce.

Jan Korolec

Przelotne deszcze

Chmurno

Przewidywany przebieg pogody w dniu 19 b. m.

Pogoda o zachmurzeniu umiarkowanym miejscami przelotne deszcze. Temperatura w ciągu dnia około 20 st. umiarkowane chwilami dość silne wiatry zachodnie.

SIERPIEŃ

19

PIĄTEK

SŁOŃCE	
Wschód	Zachód
4–26	18–5
KSIĘŻYC	
Wschód	Zachód
22–25	13–52
Dł. dnia	Ubyło
14–20	2–19

Dziś św. Ludwika
Jutro św. Bernarda

TEATRY

TEATR NARODOWY: Punkt o g. 8-ej wiecz. „Zielony frak".

TEATR LETNI: Dziś o g. 8 przezabawna komedia „Kłopoty Bourrachona"

TEATR POLSKI: Codzień świeżo wystawiona komedia Devala „Subretka" ze Stefanią Jarkowską w roli tytułowej.

TEATR MAŁY: „Pani natura". Birabeau.

TEATR MALICKIEJ: O godz. 8 wiecz. komedia muzyczna „Na fali eteru" p. Leone, L. Brodzińskiego, Lawiny, Swiętochowskiego. Grają: Benita, Stojowski, Nesterówna, Wierzejewska, Sym, Zawistowski, Kielarski, Modrzewski. Reż. Zawistowskiego, dekor. Kurmana.

OPERETKA „8.15": „Krysia Leśniczanka" ze Szczepańską i Mesalem

TEATR KAMERALNY: „Zbyt licz na rodzina".

KINA

KINA CHRZEŚCIJAŃSKIE

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25.

AS (Grójecka 56): „Scypion Afrykański" i „Córka Samuraja".

HOLLYWOOD: Od poniedziałku nieczynne.

ITALIA (Wolska 32): „Róża".

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „30 karatów szczęścia"

KOMETA (Chłodna 49): „Sekretarka jej męża" i rewia.

MARS: „Złoto na ulicy".

MIEJSKI: „Za kulisami sławy".

PRAGA: „Za zasłoną" i dodatki.

PRASKIE OKO: „Dodek na froncie" i „Bolek i Lolek".

ROMA: (Nowogrodzka 49): „Wielki dzień".

SOKÓŁ: „Siedem policzków, siedem całusów" i „Polowanie na lisa".

STUDIO (Chmielna 7): „La Habanera".

SORRENTO (Krypska 34): „Nie oddam dziecka" i „Magnolia".

ŚWIAT: „Tajny Agent" i „sylwetki".

Niezwykłe dzieje pięknej cudzoziemki

Tajemnicze uprowadzenie żony urzędnika

W ub. środę policja stołeczna zalarmowana została tajemniczym porwaniem 21-letniej żony urzędnika p. Zofii Maltowej, zamieszkałej przy ul. Chocimskiej 15, kobiety o nieprzeciętnej urodzie, z pochodzenia Jugosłowianka.

TAJEMNICZY TELEFON

Dzięki tajemniczemu telefonowi mąż uprowadzonej odnalazł ją o północy na dworcu głównym, gdzie p. Maltową „opiekował się" jakiś mężczyzna, który zdołał jednak zbiec. Jak okazało się p. Maltowa znajdowała się pod działaniem jakiegoś silnego narkotyku.

NIEZWYKŁE DZIEJE ŻYCIA PORWANEJ

Dzieje życia p. Maltowej, jak i okoliczności jej porwania są rzeczywiście niezwykłe.

P. Maltowa, jako panna mieszkała ze swymi rodzicami w Zagrzebiu!

Przed trzema laty 18-letnia dziewczyna poznała przypadkowo Polaka, który przedstawił jej się jako Jan Rudnicki.

Niedoświadczona Jugosłowianka zakochała się w nim i za jego namową zabrawszy rodzicom biżuterię, oraz pieniądze, uciekła z nim do Polski.

Rudnicki dostarczył dziewczynie paszport i wkrótce oboje znaleźli się w Warszawie i jako małżeństwo zamieszkali w hotelu „Polonia".

Sielanka zakończyła się po 3-ch tygodniach. Rzekomy Rudnicki zniknął, a wraz z nim biżuteria i pieniądze.

ZAMACH SAMOBÓJCZY

Zrozpaczona Jugosłowianka za ostatnie pieniądze kupiła lizolu, by popełnić samobójstwo. Zażyła truciznę na ulicy, a przechodząc przez jezdnię w Al. Jerozolimskich na wprost dworca Głównego wpadła pod taksówkę. Pogotowie odwiozło otrutą i poranioną do szpitala.

Zaopiekował się tam nią jeden z lekarzy, dr. Eugeniusz B.

Gdy dziewczyna przyszła do zdrowia, lekarz wprowadził ją do swego domu, gdzie poznała brata doktora p. Bolesława B., który zakochał się wkrótce w urodziwej cudzoziemce.

W tym jednak czasie wygasło prawo pobytu Jugosłowianki w Polsce. Wówczas to na prośbę p. Bolesława B., który spodziewał się, iż Jugosłowianka zostanie jego żoną, adoptowała ją jego bezdzietna ciotka, właścicielka dużego majątku ziemskiego w pow. koneckim.

ŚLUB

Dziewczyna nie darzyła jednak p. Bolesława wzajemnością i gdy przed pewnym czasem poznała p. Kazimierza Malta, szefa buchalterii w jednej z dużych instytucji warszawskich, zgodziła się zostać jego żoną. Ślub odbył się przed dwoma miesiącami.

Pożycie młodych małżonków spokojnie płynęło w elegancko umeblowanym nowoczesnym mieszkaniu przy ul. Chocimskiej.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE

W środę p. Malt po powrocie z biura do domu ze zdziwieniem dowiedział się od służącej, iż żona jego wyszła przed południem i dotychczas nie powróciła. Mijały godziny a młoda kobieta nie zjawiała się.

Zaniepokojony zameldował o tajemniczym zaginięciu policji.

ODNALEZIENIE NA DWORCU

Była godz. 8 wiecz. gdy w mieszkaniu rozległ się dzwonek telefonu. P. Malt podniósł słuchawkę. Odezwał się głos nieznajomej kobiety, która zakomunikowała, iż żona p. Malta zostanie o północy z dworca Głównego odwieziona do Końskich.

P. Malt zjawił się na dworcu. Na krótko przed północą spostrzegł swą żonę, idącą w towarzystwie jakiegoś mężczyzny. Gdy p. Malt podbiegł do żony, mężczyzna ulotnił się.

Młoda kobieta sprawiała wrażenie, jakby znajdowała się pod działaniem jakiegoś narkotyku.

Po powrocie do domu usnęła natychmiast, a dopiero wczoraj po obudzeniu się była zdolna do opowiedzenia całej przygody.

OPOWIADANIE PORWANEJ

Według słów p. Zofii Maltowej, wyszła ona z domu około godz. 11-ej rano, by załatwić jakiś drobny sprawunek.

U zbiegu pl. Unii Lubelskiej i ul. Bagatela spotkała doktora B., który zaprosił ją na kawę do pobliskiej cukierni.

Po wypiciu kawy p. Maltowa poczuła się nieswojo. Poczuła dziwny bezwład i brak woli. Dr. B. wyprowadził ją z cukierni i zawiózł taksówką do swych znajomych, mieszkających przy Krak. Przedm. 51.

Tam dr. B. zaczął gwałtownie namawiać młodą kobietę, by rozwiodła się z mężem i poślubiła p. Bolesława B.

Wszystko to p. Maltowa przypomina sobie jakby przez sen. W jaki sposób i w czyim towarzystwie znalazła się na dworcu — nie może sobie uprzytomnić.

DZIEŃ W POLITYCE

BUDŻET PRZYSZŁOROCZNY

Dn. 15. bm. ministeria opracowują wewnątrz wnioski co do przyszłego budżetu na r. 1939 — 40, tak, by ministerium skarbu przystąpić mogło do układania preliminarza, który nie ma przekraczać cyfr budżetu tegorocznego.

PROF. BUJAK U LUDOWCÓW

Tegoroczne manifestacje ludowców pow. nowotarski obchodził w Szaflarach. Przybył na nie prof. Bujak, którego wybrano honorowym przewodniczącym zebrania. Prof. Bujak w odpowiedzi nadmienił, że obecna sytuacja, a szczególnie na wsi, zmusza go, jakkolwiek do tej pory stał zdala od polityki rozpocząć czynną pracę polityczną w szeregach ludowych, aby móc zarejestrować wszystkie te wydarzenia, które krzywdzą chłopa.

ORGANIZACJA OZONU

Szef sztabu Ozonu płk. Wenda przeprowadzić ma reorganizację wewnętrzną Ozonu, który dzisiaj dzieli się na siedem oddziałów, pracujących w głównym lokalu przy ul. Matejki. Na czele oddziału organizacyjno - personalnego stoi dr. Zdz. Matraś; oddziałem administracyjno - budżetowym kieruje Leon Puławski; społeczno - polityczny podlega b. staroście Małopolski Zygm. Döllingerowi; czwarty oddział nosi nazwę „specjalnego"" pod kierownictwem Augustyna Stasiaka, oddział młodzieży jest prowadzony przez maj. Gallinata; propagandowy pozostaje pod wskazaniami Tad. Żeńczykowskiego; ostatni zaś ruchu zawodowego jest oddziałem robotniczym pod kierunkiem pos. Leopolda Tomaszkiewicza.

POWRÓT MARSZAŁKA SEJMU

W najbliższych dniach powraca z wywczasów letnich Marszałek Sejmu płk. Sławek. Koła polityczne przywiązują dużą wagę do daty powrotu Marszałka Sławka, twierdząc, że z tą chwilą nastąpią interesujące posunięcia polityczne.

POWRÓT MINISTRA

Minister opieki społecznej Marian Kościałkowski powrócił z 2-tygodniowego urlopu i z dniem 17 bm. objął urzędowanie.

INSPEKCJE MINISTRA PONIATOWSKIEGO

Przebywający obecnie na inspekcji ośrodków rolniczych w województwie białostockim minister Rolnictwa Poniatowski ma udać się w dalszą podróż inspekcyjną na teren województwa wileńskiego i wołyńskiego. W czasie inspekcji liczne delegacje rolnicze składają p. ministrowi swe memoriały w sprawach rolniczych.

AMNESTIA

Jak donosi agencja „Kabel"" obiegają w ostatnich dniach bardzo uporczywe pogłoski, jakoby na jesieni ogłoszona miała być szeroka amnestia obejmująca wielu działaczy politycznych. W sprawie tej kontynuowane mają być niebawem rozmowy, rozpoczęte jeszcze przed kilku miesiącami.

Kiedy „ABC" nie będzie antysemickie

Dopiero wtedy, gdy „5 rano" wyprowadzi wszystkich żydów na wyspę dzikiej świni

Żydowska „5 rano" zainteresowała się naszym artykułem „szkodliwe plany". Cytując obszernie ten artykuł, „5 rano" pisze:

Doczekaliśmy się nareszcie, by twierdzenie żydów, iż antysemityzm jest szkodliwy dla Polski, ba — nawet niebezpieczny — zostało łaskawie uznane przez antysemitów takiej marki, jak ABC. Do uznania tego wniosku doszła redakcja ABC, oczywiście, nie na odcinku polityki wewnętrznej. Do uznania stanowiska, żydów, co do szkodliwości antysemityzmu dla Polski, doszła ABC na skutek manewrów znanych prohitlerowskich publicystów z pod znaku konserwatywnego, usiłujących pchnąć Polskę na Rosję. ABC uważa słusznie, że zmiana rządu sowieckiego na nacjonalistyczny stworzyłaby niebezpieczną sytuację dla Polski, gdyż rząd nacjonalistyczny i antysemicki w Rosji podałby dłoń rządowi nacjonalistycznemu i antysemickiemu w Niemczech. Wówczas Polska znów znalazłaby się, jak w okresie przedrozbiorowym w kleszczach dwóch kolosów.

Żydzi, jak zwykle przekręcają to cośmy napisali. Stwierdzenie bowiem przez nas, że powstanie dzisiaj w Rosji rządu nacjonalistycznego i antysemickiego stanowiłoby dla nas poważne niebezpieczeństwo, nie stanowi bynajmniej stwierdzenia o szkodliwości antysemityzmu w Rosji, ale o niebezpieczeństwie rządu antysemickiego w Rosji dla interesów polskich. Takie samo, a może jeszcze większe niebezpieczeństwo przedstawiałby dla Polski rząd komunistyczny w Niemczech. Jednakowe bowiem oblicze ideowe dwu naszych sąsiadów ułatwiłoby im porozumienie przeciwko Polsce.

Rząd antysemicki w Rosji mógłby dla nas jednak nie być niebezpieczny, gdybyśmy już mieli rząd antysemicki w Polsce.

BZDURY „5 RANO"

I dlatego za istne bzdury trzeba uznać to wszystko, co dalej pisze „5 rano":

Jeżeli chodzi o argument niebezpieczeństwa rządu nacjonalistyczno - antysemickiego w Rosji to na łamach takiego żydożerczego pisma jak ABC, brzmi on wręcz rewelacyjnie. Jest w tym przyznanie się do tego, że istnieje łączność i współpraca antysemicka na odcinku międzynarodowym i że taka współpraca jest dla Polski szkodliwa i niebezpieczna. Godzi się przy tym zaznaczyć, że na marginesie ostatnich wiatrów żydożerczych w Polsce niejeden zagranicą upewnił się we współpracy polsko-niemieckiej.

Powyższe stwierdzenie ABC kładzie kres szerzonej u nas przez pisma żydożercze w rodzaju ABC bajce, jakoby rząd sowiecki jest potęgą żydowską w Moskwie, czyhającą na Polskę. Tej bajce zadało kłam ABC uznając, że woli rząd stalinowski od nacjonalistycznego, mimo iż komunizm jest ABC niemiły.

ABC powiedziało „a" w sprawie antysemityzmu, przyznając się do tego, że w polityce zagranicznej antysemityzm jest szkodliwy. Gdyby ABC spoglądało na antysemityzm z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski, musiałoby powiedzieć i „b", oraz uznać hecę żydożerczą w polityce wewnętrznej za niebezpieczną i szkodliwą, gdyż robi z 3 i pół milionowej ludności żydowskiej wrogów. Ale uznając antysemityzm w polityce wewnętrznej za szkodliwy, ABC utraciłoby rację bytu...

Na te bzdury, odpowiemy krótko. „ABC" przestanie być pismem antysemickim wtedy, gdy „5 rano" w radosnym nastroju rozpocznie hałaśliwą agitację za wyjazdem wszystkich żydów na Madagaskar i gdy agitacja ta da takie rezultaty, że ostatni żyd wyjedzie na „wyspę dzikiej świni". Nie wcześniej. Zrozumiano, panowie z „5-tej rano".

Echa krwawej zbrodni w Łodzi

Kobieta-potwór

przekazana na obserwację psychiatryczną

W czwartek na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znalazł się proces o potworne morderstwo dokonane w styczniu przez Marię Zajdlową na osobie jej córki 12-letniej Zofii.

Zajdlowa próbowała początkowo symulować zaginięcie dziewczynki, składając w dniu 28 stycznia br. w III komisariacie P. P. w Łodzi zameldowanie o zniknięciu córki. W parę dni później Zajdlowa przedstawiła policji anonim, którego tajemniczy autor zawiadamiał ją, że córeczka jest została zamordowana i groził, że ten sam los ma spotkać Zajdlową.

W toku dochodzeń stwierdzono jednak, że Zajdlowa sama zamordowała swą córkę, a zwłoki jej wrzuciła do dołu kloacznego. Po aresztowaniu wyrodna matka wbrew oczywistym dowodom wypierała się morderstwa. Podczas pobytu w areszcie śledczym Zajdlowa symulowała kilkakrotnie ataki sercowe i przez cały czas nie przyznawała się do zbrodni. Dopiero jeden z oficerów policji wpadł na pomysł oświadczając Zajdlowej, że na szyi dziecka odciśnięte zostały paznokcie mordercy i w ten sposób zostanie on rozpoznany. Usłyszawszy to Zajdlowa, odprowadzona do celi, pośpiesznie poobgryzała sobie paznokcie i to ją ostatecznie zdemaskowało.

Po rozprawie w sądzie okręgowym w Łodzi, Zajdlowa skazana została na karę dożywotniego więzienia.

Na wstępie rozprawy apelacyjnej, zarówno prokurator, jak i obrona oskarżonej wystąpili z wnioskiem o przekazanie Zajdlowej na obserwację psychiatryczną. Sąd przychylił się do tego wniosku, postanawiając skierować Zajdlową bądź do zakładu psychiatrycznego w Grodzisku, bądź też do Tworek. Rozprawę odroczono.

Z wysokości 30 metrów

Runął samochód do Wisłoki

Okropny wypadek ziemianina

W ubiegłą środę, w godzinach popołudniowych, jechał do domu samochodem właściciel maj. Śmiarowa, w pow. jasielskim, Witold Pawłowski, wraz z żoną Marią, synem Andrzejem i bratanicą.

Na moście, na Wisłoce w Jaworzu Górnym, pomiędzy Brostlinem i Pilznem, Pawłowski jadąc szybko i chcąc wyminąć krowę, skręcił tak gwałtownie, że samochód wyłamał barierę i z wysokości 30 m. wpadł do rzeki.

Tonących wyratowali obozujący w pobliżu cyganie.

P. Pawłowski doznał pęknięcia podstawy czaszki i ciężkich ran, bratanica zaś jego odniosła kilka ciężkich ran na głowie.

Oboje w stanie ciężkim, nieprzytomnych, odwieziono do szpitala w Jaśle. Tam, po dokonaniu operacji, lekarze oświadczyli, że istnieje nadzieja utrzymania ich przy życiu.

Żona p. Pawłowskiego i syn, doznali tylko lekkich kontuzji.

Sensacyjne odkrycie nadużyć

w Klasowym Związku Robotników w Zamościu

Od pewnego czasu krążyły uporczywe pogłoski, iż w oddziale klasowego Zw. Robotników Rolnych w Zamościu dzieją się nadużycia na szkodę organizacji oraz członków.

Skłoniło to władze bezpieczeństwa do przeprowadzenia rewizji ksiąg, przyczym istotnie ujawniono nadużycia pieniężne, których dopuszczali się niektórzy instruktorzy, przywłaszczając sobie pieniądze związkowe, uzyskane ze składek, oraz sprzedaży znaczków organizacyjnych.

Wśród akt sprawy znajduje się m. in. interesujący protokuł z października 1937 r. podpisany przez trzech członków Związku, w którym stwierdzono, że niej. Władysław Dziekoński, b. instruktor oddziału w czasie przejeżdżania mostu na Wieprzu w ok. Nielina potknął się i utopił w rzece teczkę, zawierającą 1500 znaczków organizacyjnych wart. 3000 zł. oraz legitymację i żetony.

Śledztwo które wszczęto na polecenie prokuratora przyniesie niezawodnie dalsze szczegóły, odsłaniające kulisy tej organizacji.

Sprawca nadużyć w Chorzowie

zbiegł do Niemiec

KATOWICE, 18. 8. Wśród urzędników magistratu w Chorzowie duże wrażenie wywołała wiadomość o wykryciu dużych nadużyć finansowych. Mianowicie w czasie kontroli inkasentów miejskich stwierdzono, że inkasent Józef Leksy zdefraudował na szkodę magistratu kwotę 21.500 zł., której nie wpłacił do kasy. Józef Leksy inkasował pieniądze tytułem podatku budynkowego.

Natychmiast zawiadomiono prokuratora, który po zbadaniu sprawy zatwierdził aresztowanie defraudanta. Zarządzenie jednak było spóźnione, gdyż Leksy zbiegł i ukrył się. Prawdopodobnie uciekł on do Niemiec.

Ofensywa gospodarcza Anglii

przy pomocy pożyczek

Poza udzieloną ostatnio przez Anglię pożyczką dla Turcji w wysokości 16 miln. funtów, w toku są obecnie rokowania o pożyczkę dla Portugalii — 10 miln. funtów, dla Persji — 5 miln. i Rumunii — 15 miln. funtów.

Również Egipt otrzymał pożyczkę w kwocie 6 milionów funtów.

Jak więc widać Anglia prowadzi wprawdzie nie zbrojną, lecz gospodarczą ofensywę.

Zmarł autor

„Królowej Przedmieścia"

KRAKÓW, 18. 8. W środę w godzinach popołudniowych zmarł w Krakowie przeżywszy 66 lat ś. p. Konstanty Krumłowski, znany literat, autor szeregu popularnych wodewilów. Szczególne powodzenie i rozgłos zdobył jego wodewil „Królowa przedmieścia", wystawiony po raz pierwszy w r. 1898.

Wodewil ten doczekał się przeróbki filmowej. Z utworów scenicznych ś. p. Krumłowskiego wymienić należy poza tym dramat historyczny p. t. „Wolne miasto", wodewile „Piękny Rido", „Śluby dębnickie".

Na kontyngentach eksportowych

Wyrosły bajeczne fortuny

Robinsonów i Taubów

Od kilku lat głośno jest w opinii publicznej o tak zw. przemyśle bekonowym, ściśle mówiąc, przemyśle przetwórczym mięsa.

Na wszechpolskim zjeździe cechów rzeźnickich i wędliniarskich w kwietniu 1936 r. zostają uchwalone wnioski zawierające szereg poważnych zarzutów przeciwko działalności oraz przeciwko formom, które przybrał przemysł i eksport mięsny. Wnioski te poprzedzone referatami tak wytrawnych i odpowiedzialnych znawców rolnictwa jak m. in. Stanisław Prus - Wiśniewski i dyr. Warszawskiej Izby Rzemieślniczej, płk. Abłamowicz, który w referacie swym zarzucił f. Robinson ni mniej, ni więcej, jak:

„Niektórzy panowie przemysłowcy-bekoniarze, jak np. Oskar Robinson, pozwolili sobie na wprowadzenie do przetwórstwa i handlu praktyk oszukańczych. Stwierdzone bowiem zostało, że p. Robinson oszukiwał konsumentów na wadze i cenie, nadużywając jednocześnie dla swych celów oszukańczych powagi Państwa... Jest to sprawa w wysokim stopniu smutna, tym smutniejsza, że pan ten do dnia dzisiejszego zasiada w Radzie Zarządzającej Polskiego Związku Eksporterów Bekonu i tym smutniejsza, że Rada Zarządzająca na niecne praktyki Robinsonowskie nie zareagowała."

Prasa przytaczała w swoim czasie te przemówienia, lecz żadna reakcja ze strony p. Oskara Robinsona lub władz Związku Eksporterów Bekonu nie nastąpiła.

KIM BYŁ ROBINSON?

Swego czasu pos. Jedynak w szeregu interpelacjach złożonych do laski marszałkowskiej poczynił szereg zarzutów i poddał ostrej krytyce działalność Związku Eksporterów Bekonu oraz jej członków, zwłaszcza w zakresie eksportu szynek do Stanów Zjednoczonych A. P. Kilka tych faktów „historycznych" podajemy jako tło, na którym rozwija się dalsza działalność Związku i jego członków, wśród których do najwybitniejszych należy firma „Export Bacon" Oskar Robinson.

Oskar Robinson zmarł w październiku 1937 r., pozostawiając spadkobiercę dwuletniego syna i dwudziestoletnią żonę. Zgodnie z artykułem, który przed paru miesiącami ukazała się w Codz. Gaz. Handl. — firma Robinson w latach ostatnich robi 30 — 40 miln. zł. rocznego obrotu, co zgodnie z duchem artykułu jest zasługą p. dra Taube. Jakiż jest rozwój tego omal nie największego przedsiębiorstwa mięsnego w Polsce.

Oskar Robinson pochodził z ubogiej rodziny żydowskiej ze Stryja. Po wojnie zaczyna się trudnić skupem trzody chlewnej na eksport do Wiednia i Pragi. Raz na wozie, raz pod wozem, natrafia w latach 1927-28 na angielskiego brokera, który finansuje mu założenie bekoniarni i uruchomienie jej w roku 1928 w Nakle na Pomorzu. Jest to dzierżawa rzeźni samorządowej. W roku 1931 zawiera umowę ubojową z magistratem w Złoczowie (Małopolska Wschodnia), gdzie również uruchamia bekoniarnię. W roku 1931 interesy Robinsona miały stać fatalnie — ratuje go wprowadzenie przez Anglię kontyngentów na mięso, a więc bekony i szynki. Od tej chwili uzyskanie kontyngentu stanowi o fortunie. Robinson uzyskuje wysoki procent kontyngentu na bekony oraz na bitą trzodę do Niemiec, co jest jeszcze więcej rentowne.

KONTYNGENTY ROBIA FORTUNE

Rozwijający się w szybkim tempie od 1936 roku eksport szynek do Ameryki, chociaż nie jest ograniczony kontyngentem przez władze Stanów Zjednoczonych Ameryki, zostaje z niewiadomych bliżej przyczyn skontyngentowany przez Związek Eksporterów Bekonu i Robinson uzyskuje tak znaczny kontyngent, że wychodzi omal że na pierwsze miejsce w tym eksporcie. Ponieważ ten eksport jest bardzo rentowny, to też fortuna płynie do kieszeni Robinsona. Tę fortunę zawdzięcza oczywiście kontyngentom, które otrzymuje w znacznie wyższym stopniu, niż szereg polskich przetwórni, niż Państwowa Przetwórnia Mięsna w Dębicy i Chodorowie.

W połowie 1936, gdy Oskar Robinson zaczyna poważnie chorować, angażuje on na stanowisko naczelnego dyrektora Salc Taube, którego kariera życiowa nie jest pozbawiona pikanterii.

PIKANTNA KARIERA P. TAUBE

Po ukończeniu wydziału prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim, udaje się p. Taube na praktykę handlową do f. szwagra swego S. Scharfa, do Hamburga, który posiada tam biuro sprzedaży smalcu amerykańskiego, sprzedawanego przez niego w kilku państwach wschodnio - europejskich, m. in. i w Polsce.

W 1930 roku p. Scharf buduje w Toruniu rafinerię tłuszczowo-olejową pod firmą „Standard" S. A., likwidując stopniowo swe interesy w Hamburgu. Kierownictwo tej rafinerii obejmuje Taube, gdyż Scharf przeważnie mieszka zagranicą. W latach 1933-34 Taube zostaje aresztowany przez Urząd prokuratorski w Toruniu pod zarzutem pono rafinowania i odkażania zagranicznego smalcu technicznego, opłacającego w stanie skażonym znacznie niższe stawki celne niż smalec jadalny, clony w stanie nieskażonym i przebywa jakiś czas w areszcie śledczym.

Ostatnio p. dr. Taube został również aresztowany.

Nie chcemy dla dobra śledztwa wyciągać z faktów jakichkolwiek wniosków, za wyjątkiem jednego, że gdy do dyrektora tak wielkiego przedsiębiorstwa jak Eksport Bacon stosuje się tak ostry środek zapobiegawczy jak areszt prewencyjny, to przyczyny muszą być bardzo poważne.

Jak się odbywa praca

W lożach B'nei B'rith?

Zebrania członkowskie, odczytowe i towarzyskie

Bracia B'nei B'rith zbierają się często. Zgodnie z obyczajami, przyjętymi w tych lożach zebrania odbywają się co tydzień od połowy września, albo od początku października do połowy czerwca. Data rozpoczęcia periodycznych zebrań zależna jest od kalendarza żydowskiego, a mianowicie od terminu świąt żydowskiego, a mianowicie od terminu świąt żydowskich.

Rzróżniamy zebrania członkowskie i wieczory odczytowe. Zwykle w jednym tygodniu odbywa się zebranie członków, a w następnym zebranie odczytowe. Czasami zdarza się jednak, że zebrania członkowskie odbywają się w ciągu paru tygodni z rzędu.

Zebrania członków poświęcone są omawianiu życia loży i światowego związku lóż, zagadnieniem organizacyjnym problematom ideologicznym B'nei B'rith, dyskusji nad zagadnieniami aktualnymi życia żydowskiego, wymagającymi zajęciu stanowiska, lub aktywnego działania ze strony stowarzyszenia. Wreszcie porządek dzienny uzupełnia często „Dziennik mówiony", w Warszawie wygłaszany przeważnie nie przez prof. Balabana. „Dziennik mówiony" stanowi żywy przegląd najważniejszych zdarzeń społecznych, kulturalnych życia żydowskiego na całym świecie przy szczególnym względnieniu zdarzeń z terenu działalności organizacji B'nei B'rith.

Wieczory odczytowe, w których od początku biorą udział małżonki członków, oraz goście, poświęcane są referatom z rozmaitych dziedzin, przede wszystkim zagadnieniom dotyczącym żydów i żydostwa.

Obok tego odbywają się zebrania towarzyskie, które mają na celu zbliżać wzajemnie grupujących się w loży braci. Od chwili uzyskania własnego lokalu odbywają się tradycyjne wieczornice z okazji świąt „Chanuki" i „Purymu". Wieczornice te gromadzą coraz większą liczbę członków ich rodzin. Wyjątkowo uroczyste są zebrania towarzyskie, jakie odbywają się z okazji obejmowania władzy przez nowe prezydium oraz z okazji wprowadzania nowych członków.

Organizacje rolnicze wystąpiły

przeciw fachowcom budowlanym na wsi

Ag. „Echo" podaje, że organizacje rolnicze wystąpiły do miarodajnych władz przeciw projektowi przymusu zatrudniania na wsiach, przy robotach budowlanych, pracowników wykwalifikowanych.

Organizacje te podkreślają, że w większości wypadków roboty budowlane są wykonywane przez samych właścicieli drobnych gospodarstw. Drobne gospodarstwa w Polsce stanowią tymczasem przeszło 60 proc. ogólnej liczby.

Dla większości więc rolników polskich przymus zatrudniania pracowników fachowych przy robotach budowlanych byłby nie do zniesienia. Nie dałoby to przy tym żadnej pewności, że tego rodzaju przymus podniósłby poziom budowlany na wsi polskiej.

A było to tak niedawno

Pangermanizm Rappaportów

Jak żydzi chwalili Niemców

Berlin, w sierpniu 38.

„Zasługi" rodziny Rappaportów w Polsce są naogół znane i uznawane nawet w kabaretowych piosenkach. Szacowna ta rodzina żydów krakowskich i warszawskich rozrosła się ogromnie i liczy w swych szeregach setki, czy tysiące nawet „zasłużonych" dla Polski uczonych, lekarzy, adwokatów, kupców, bankierów i przemysłowców. Niebrak Rappaportów na polskich uniwersytetach w wydziałach ministerstw, w Izbach handlowych czy związkach przemysłowców. Zdarza się też oczywiście, że jakiś Rappaport znajdzie się w kryminale za oszustwo, nierzadziej za komunizm, — ale to zdarza się naogól rzadko a najbliżsi starannie tuszują wówczas sprawę: „Nie miał szczęścia i był zamało ostrożny".

HISTORYK RAPPAPORT

Do rodziny tej zalicza się też i dr. Jakób Rappaport. Stanowi nawet swoistego rodzaju rodzinną elitę, jest bowiem uczonym historykiem. Pisuje uczone rozprawy i ogłasza referaty, — w Polsce i poza jej granicami. I właśnie dla tego poświęcam mu niniejszą korespondencję, — z hitlerowskiego Berlina.

Pan Jakub Rappaport przyjaźnił się bowiem dawniej, jeszcze przed przewrotem narodowo - socjalistycznym, — z kierowniczymi kołami Niemiec socjalistycznych i chętnie służył im pomocą (chyba nie bezinteresowną) w propagandzie niemieckiej, — równie jak i dzisiaj zaborczej i imperialistycznej. 1 listopada 1930 roku napisał nawet artykuł w półoficjalnym piśmie „Nationund Staat", omawiającym zasady niemieckiej polityki mniejszościowej. Artykuł poświęcony gloryfikacji Niemców i ich kultury oraz podkreśleniu ich wpływów kulturalnych i cywilizacyjnych w dawnej Polsce. Artykuł ten tak bardzo jest ciekawy, że warto zacytować najbardziej „rewelacyjne" ustępy — na większą chwałę rodziny Rappaportów.

PRZYJAŹNIE POLSKO - NIEMIECKIE

Zaraz na wstępie swego artykułu zaznacza pan Jakub, że w minionej historii wiele było okresów przyjaźni polsko - niemieckiej. Chodzi tu mianowicie o rozrost niemieckich miast w Polsce średniowiecznej, kiedy to panowały dobre stosunki między królami, a tym czysto niemieckim mieszczaństwem.

„Ale także i w innych dziedzinach życia politycznego i towarzyskiego znaczył wiele wpływ niemiecki", — pisze dalej polski patriota Rappaport. „Zaraz na początku swego bytu państwowego przyjęła Polska z **rąk niemieckich** wiarę i mowę ówczesnego cywilizowanego świata, przyjęła chrześcijaństwo i łacinę. Jak wielki wpływ był germański na polskie ziemiaństwo i administrację, na handel i przemysł, życie wojenne i na ustawodawstwo, naukę i sztukę, na to wskazuje jeszcze dzisiaj niemiecka terminologia w wielkich dziedzinach polskiego języka".

OSADNICTWO NIEMIECKIE

Poniżej następuje długi historyczny opis niemieckiego osadnictwa miejskiego i wiejskiego. Pan Rappaport ledwie jednak raczy wspomnieć o najistotniejszej jego przyczynie, to jest spustoszeniu ziem polskich wskutek najazdów tatarskich. Według niego osadnictwo niemieckie było osadnictwem wyższego kulturalnie elementu niemieckiego popieranego przez klasztory, królów i książąt. Chodziło o podniesienie cywilizacyjne kraju oraz o kulturalne zapłodnienie społeczeństwa polskiego tą „wiarą i mową cywilizowaną, przejętą przez Polskę z rąk niemieckich".

I na tym podłożu powstawały zdaniem p. Rappaporta coraz to nowe niemieckie osiedla, wpierw na Śląsku, po tym w reszcie Polski. „Wszędzie rozszerzało się w drodze pokojowej niemiecke życie i niemiecki duch, a co zatym idzie, i wyższa kultura. Przez niemieckich wojowników i misjonarzy a nawet i niemieckich kupców także i w tych okolicach otrzymywano dobrodziejstwa niemieckiej kultury, uczono się cenić jej wartość i widziano już na Śląsku bujne owoce przyjęcia i naśladowania tej niemieckiej kultury.". I dlatego to wszędzie sprowadzano do Polski niemieckich osadników i... niemiecką dobroczynną kulturę.

WPŁYWY NIEMIECKIE

I następnie cytuje p. Rappaport w niemieckim półoficjalnym piśmie szereg polskich historyków i kronikarzy, wybierając zdania takie, któreby mogły wykazać, że wszystko co dobre było w Polsce, — pochodziło z Niemiec, „Bo nawet te miasta, które szybko w Polsce powstawały w gotowej już formie, zawdzięczały swój rozwój obcym, to jest Niemcom, przez których zostały zasiedlone".

Trudno zresztą w jednej korespondencji przytoczyć wszystkie podobne twierdzenia „naukowej", dwudziestokilkostronicowaj pracy pana Rappaporta, mającej wykazać, że całe polskie ustawodawstwo stworzone zostało przez Niemców, i że wszystkie miasta aż po wiek XVII posiadały czysto niemiecki charakter. Na dowód tego podaje żydowski entuzjasta niemieckiej kultury, że n. p. w Poznaniu i Gnieźnie prowadzono protokoły miejskie po niemiecku. To samo było i w miastach małopolskich, — poza tym język niemiecki słyszeć można było często i gęsto po klasztorach, na dworze królewskim czy w pałacach możnowładców. Brakuje jeszcze tylko, by p. Rappaport nie odkrył, że w języku niemieckim napisany był akt Unii Lubelskiej! Tworzyło by to bowiem całkowicie już zamkniętą całość!

UPADEK MIAST

Przyznać jednak wkońcu musi, że koło XVI i XVII wieku wpływy niemieckie w Polsce zaczęły się zmniejszać, wszechwładny język niemiecki ustępować zaczyna polskiemu i łacinie. Spowodowane to zostało walką polskiej szlachty z niemieckim mieszczaństwem, w której Niemcy mimo wszystko szybko ulegli i spolonizowali się. Na dowód, że w tej „polonizacji niemieckich miast" dużą rolę odgrywały czynniki materialne (?) cytuje p. Rappaport słowa z słownika niemiecko-polskiego z 1339 roku, w którym powiedziano podobno: „kto z nas lepiej będzie mówić po polsku, temu się będzie lepiej powodzić i więcej będzie przez rodziców kochany". Zgorszenie p. Rappaporta z tego powodu jest widoczne.

A wszystko już pieczętuje ostatnie zdanie artykułu „polskiego" uczonego: „Niemiecka mowa została wyparta z sądów, z urzędów i z cechów. Ale w tej samej chwili jak słusznie zauważa polityk historyk Ptaśnik, — rozpoczął się też i upadek miast".
ut"chiet.p. qź-' ttaoin nnunnunu

Myślę, że komentarze do tego artykułu pana Rappaporta są zbyteczne. Tymbardziej, że napisany on został przed zwycięstwem hitlerowców w Niemczech, jeszcze w 1930 roku.

St. Kamiński

Corrigan aktorem filmowym

NOWY JORK, 18. 8. Znany lotnik Corrigan, który niedawno przeleciał na samolocie starego typu Ocean Atlantycki, podpisał kontrakt z jedną z firm kinematograficznych. Odegra on w filmie lotniczym rolę główną. Honorarium Corrigana wyniesie 75.000 dolarów.

Nie wolno licytować zboża i inwentarza

Do dn. 15-go października przedłużono

okres wstrzymania egzekucji u rolników

Jak wiadomo, na podstawie obowiązujących przepisów egzekucyjnych, w okresie żniwnym wstrzymane jest na przeciąg 4-ch tygodni dokonywanie przez urzędy skarbowe licytacyj u właścicieli gospodarstw wiejskich.

Ostatnio, p. minister Skarbu wydał okólnik, mocą którego okres ten przedłużony został do dn. 15 października rb., przyczym w stosunku do właścicieli gospodarstw rolnych, dla których wymiar podatku gruntowego bez dodatków komunalnych nie przekracza 60 zł., należy wstrzymać wszelkie czynności egzekucyjne.

W stosunku do pozostałych właścicieli gospodarstw wiejskich mogą być, w myśl okólnika, w tym okresie wysyłane jedynie upomnienia oraz dokonywane zajęcia ruchomości, z wyjątkiem zboża, przeznaczonego pod zastaw rejestrowy oraz zajęcia wierzytelności. Ograniczenie dalszych, poza zajęciem, kroków egzekucyjnych nie będzie stosowane jednakże do tych właścicieli gospodarstw rolnych, którym wymierzono podatek gruntowy za r. b. w kwocie, wyższej od 60 zł., a których zaległości z prawomocnych wymiarów w podatku gruntowym lub innych daninach komunalnych i państwowych, przekraczają ostatni roczny wymiar, choćby w jednej z tych danin.

W stosunku do tej kategorii płatników, posiadających poważniejsze zaległości, a w szczególności do płatników opornych, mogą być stosowane nawet w okresie przed 15 października dalsze kroki egzekucyjne, aż do sprzedaży licytacyjnej, jednakże i w tym wypadku Urząd Skarbowy nie może sprzedać w drodze licytacji ziemiopłodów i inwentarza.

Reglamentacja cen

(Dokończenie ze str. 1-ej)

niu cen przedmiotów powszedniego użytku, o sporządzaniu i posiadaniu w obrocie hurtowym i półhurtowym faktur oraz o przedstawianiu faktur na żądanie władz.

Na zasadzie tego rozporządzenia posiadacze wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw sprzedaży obowiązani są posiadać w lokalach tych przedsiębiorstw cenniki na wymienione w załączniku do rozporządzenia przedmioty powszedniego użytku, przeznaczone na sprzedaż, a ponadto ujawniać ceny bezpośrednio na tych przedmiotach. Cenniki winny zawierać: nazwę towaru, cenę, firmę przedsiębiorstwa, adres firmy i datę sporządzenia cennika.

Wykaz przedmiotów powszedniego użytku, których ceny winny być ujawniane w przedsiębiorstwach sprzedaży, obejmuje artykuły żywnościowe pochodzenia roślinnego, jak przetwory zbożowe, warzywa, artykuły kolonialne i używki, artykuły pochodzenia zwierzęcego, jak mięso, ryby i nabiał, artykuły pochodzenia mineralnego oraz artykuły odzieżowe, opałowe, oświetleniowe i higieny codziennej.

Naruszenie przepisów wszystkich rozporządzeń wykonawczych podlega karze aresztu do 3-ch miesięcy lub grzywny do 3000 zł.

[illegible]owiększył się obieg pieniężny

Obieg pieniężny na dzień 31 lipca b. r. wynosił 1.562,7 miln. zł. Przed rokiem, na 31 lipca obieg był niższy o przeszło 95 miln. zł. i wynosił 1.467,[illegible] miln. zł.

Dr. T. Głuziński

Pędziszem na południe

XI

Nazajutrz — po raz pierwszy od wstąpienia na ziemię włoską — mieliśmy mały zatarg pieniężny z właścicielem hoteliku. Na zasadzie przepisów o bonach hotelowych przy zapłacie bonami należał nam się zwrot gotówkowy w wysokości kilkudziesięciu lirów. Tymczasem właściciel odmawiał zwrotu i nie chciał zapłaty bonami. Sytuację powikłał fakt, że właściciel umiał tylko po włosku, my zaś w sposób więcej, niż kulawy, umieliśmy się w tym języku wysłowić.

Nagle podszedł do nas ów starszy pan z odznaką faszystowską, którego obserwowaliśmy wczoraj w restauracji. Zapytał się po niemiecku, o co idzie spór, oraz jakiej jesteśmy narodowości. Na wiadomość, że jesteśmy Polacy, rozpromienił się i oświadczył: „Polacy i Włosi — to zawsze byli przyjaciele. Italia — to przyjaciółka Polski".

Mówił to z tak niedwuznaczną serdecznością, że nie sposób go posądzać o zdawkową uprzejmość wobec cudzoziemców. I zaraz potem począł opowiadać z zapałem swoje wrażenia z wczorajszego przejazdu Mussoliniego przez Faenzę. „Stałem tak blisko Wodza, jak dzisiaj rozmawiam z panami. Doprawdy, jestem szczęśliwy".

— Pan nosi odznakę faszystowską?

— Zawsze ją noszę. Ja jestem faszystą od dawna. Mieszkam w Medjolanie, a teraz parę miesięcy bawię w Faenzy. Studiuję historię rodziny d'Este. Jeden d'Este chciał być w XVI w. kandydatem na tron polski po Henryku Walezym, królu francuskim.

Gospodarz hotelu stał przy nas, przysłuchując się rozmowie, której nie rozumiał ani w ząb. Wreszcie chrząknął niecierpliwie, a nasz rozmówca odwrócił się do niego. — Zaraz zbadam — oświadczył i począł się zagłębiać w drukowane przepisy. Po chwili zwrócił się do hotelarza.

— Ci panowie mają słuszność.

Hotelarz jeszcze próbował oponować. Nasz faszysta zniecierpliwił się trochę.

— Przepisy są wyraźne. Proszę popatrzeć.

Pokazał hotelarzowi właściwe artykuły postanowień. Ten zwiesił smutno głowę i bez protestu wypłacił nam należność. Trzeba stwierdzić, że ów starszy pan z odznaką faszystowską był prawdopodobnie hitsorykiem i zwykłym gościem w hotelu i nie posiadał wobec hotelarza żadnej władzy formalnej. Ale autorytet moralny jego decyzji zapewnił jej egzekutywę i wykonanie postanowienia przez hotelarza bez protestu, nawet bez szemrania.

Pożegnaliśmy serdecznie przygodnego znajomego i puściliśmy się w dalszą drogę. Wnet zostały za nami dostojne uliczki Faenzy, ktre wczoraj gościły Mussoliniego i znowu wypadliśmy na autostradę, wiodącą w kierunku morza. Wkrótce wjechaliśmy w ulice przemysłowego Forli i znowu dalej przez gęsto zaludnioną okolicę. Na południu Apeniny podeszły bliżej, teraz bardziej jeszcze, niż przedtym, nagie i nieurodzajne. Im bliżej morza, tym częściej napotykamy wzdłuż drogi cmentarze, wyszadane cyprysami. Dopiero tutaj cyprysy!

Sześćdziesiąt killometrów, dzielących Faenzę od Rimini, przebywamy w niespełna godzinę. Wjeżdżamy w mury starożytnego miasteczka, liczącego dziś ponad 60 tysięcy mieszkańców. Dawne rzymskie Ariminum, dziś Rimini. Jakże mało odmienił się język od kilkunastu wieków, jakże mało odmieniły się nazwy!

Z rzymskich czasów pozostał jeszcze łuk cesarza Augusta z I w po Chr. oraz starożytny, Augustowy most. Tu na placu pielęgnujący rzymskie tradycje faszyzm wniósł pomnik Juliuszowi Cezarowi, który po przekroczeniu pamiętnego Rubikonu w czasie wojny domowej na tym placu przemówił do swoich żołnierzy.

Podjeżdżamy do morza. Rimini — to kąpielisko nad Adriatykiem, odwiedzane przez całą Europę. Teraz godzina południowa, więc — jak zwykle o tej porze — ulice wymarły. Szeroka, piaszczysta plaża nad Adriatykiem, w tej chwili pusta. Zatrzymujemy auto i zajmujemy miejsca w nadbrzeżnej kawiarni. Wtem zwraca naszą uwagę auto, pozostawione opodal. Jak u nas, polska chorągiewka! Oddawna nie spotkaliśmy polskiego samochodu.

Godzinę przetrwaliśmy w kawiarni, oczekując na powrót jego właścicieli. Ale wreszcie wyczerpała się nasza cierpliwość. Dopiero w Warszawie mieliśmy się dowiedzieć, że właścicielem auta był jeden z naszych przyjaciół, który zatrzymał się w Rimini.

Ruszyliśmy dalej na południe. Rimini wydawało się nam zbyt hałaśliwe i modne, by zatrzymywać się tu na parę dni. Odnaleźliśmy szosę, wiodącą do Ankony. Jedziemy teraz cały czas w pobliżu morza. Mijamy miejscowość kąpielową Riccione i osiągamy wreszcie zaciszne Cattolica, gdzie nareszcie będziemy mogli wypocząć. Hotel „Ritz" nad samym morzem — to wymarzona przystań po kilku tysiącach kilometrw.

Właściciel mówi biegle po niemiecku, ale również i po włosku. Po francusku też nienajgorzej. Z rysów i ruchów wygląda raczej na żyda, niż na Włocha. Ale któż może ręczyć?

Zaraz po lunchu idziemy na plażę. Towarzystwo nimal wyłącznie niemieckie. Jak się przekonywujemy, są to Niemcy szwajcarscy. Zachowanie pozostawia wiele do życzenia, zato kieszenie wypchane dobrze notowanym frankiem. Odchodzi jakiś dziwny żargon szwajcarsko - niemiecki.

Jakaś nieco niemłoda niewiasta w wyzywającym kostiumie kąpielowym zachowuje się tak hałaśliwie, jakby cała plaża i wszysby mężczyźni należeli do niej. Przeciąga się obiecująco, zaczepia jednego po drugim tak krzykliwym głosem, jakby na pustyni wołała ratunku.

Zato młoda Włoszka w czarnym kostiumie pociąga subtelną dystynkcją. I mówić, że nie ma różnicy rasy!

Upał dziś niesłychany i nawet od morza nie czuć chłodzącego powiewu. Piasek rozpalony parzy stopy, jak chyba na Saharze. Zaczepna Szwajcarka wystawiła na słoneczne promienie jak można najwięcej. Kolorem skóry przypomina szwycer i tylko wolno żałować, że nie pożyczyła trochę dostojnego spokoju od tych arystokratycznych krów swej ojczyzny.

Jakiś grubawy ojciec zabrał swoich dwóch małych synków na żaglówkę i ugania się z nimi po falach. Dzieciaki krzyczą z radości, a mamusia pod namiotem opowiada ze śmiechem sąsiadkom o zabawach swego męża z chłopakami.

Gdzie okiem sięgnąć w dal, morze pokryte białym płótnem żaglówek. W znacznej odległości przesuwa się parowiec i zostawia za sobą długą smugę dymu. Już słońce powoli zapada w morze i palą się fale wieczornym blaskiem. Lekki wietrzyk porwał się i dmie od morza.

Goście plażowi nie lubią chłodu. Teraz, kiedy właśnie najmilej, plaża opustoszała. Wszystko uciekło, nawet wrzaskliwa Szwajcarka zaprzestała podbojów.

Przyznam się, że nie lubię tej plażowej bezczynności. Po jednym popołudniu mam dość. Ale cóż robić? Obaj moi towarzysze twierdzą, że to rozkosz prawdziwa i... znowu decyduje większość.

Najlepsze są wieczory. Idzie się po obiedzie do miasteczka i wałęsa po uliczkach. Wiatr powiewa od morza i tłumy mieszkańców zalegają ławki w ogrodach i krzesła kawiarniane.

Drugi dzień bezczynności. Towarzysze moi poszli na plażę, ja zaś wałąsam się po mieście. Później przyłączyli się do mnie towarzysze. Wiktor pokazuje jakiś okaz owada, który ułowił na rękę.

— To szkodnik — objaśnia — Podgryza drzewa.

Upuścił owada ostrożnie na ziemię. Obserwujemy pochyleni nad nim, jak przerażony ucieka.

Wtem przechodząca jakaś czterdziestoletnia Niemka wchodzi między nas i butem rozgniata owada!

— Tak mię uczył jeszcze nauczyciel, że szkodników trzeba tępić! — oświadczyła na widok naszego zdziwienia.

„Szkodników trzeba tępić" — to się Niemcom od dzieciństwa wkłada w głowę. Potem kobieta wchodzi między dwóch obcych mężczyzn i rozgniata butem owada, którego w jej obecności puścili na wolność, a naród...

Jakże nam obca taka nauka! Doprwdy, jesteśmy inni.

Wieczorem nasz gospodarz bawi nas opowiadaniem. Pochodzi z Fiume. W czasie wojny w armii austro - węgierskiej służył na rosyjskim froncie. Kiedyś posłano go z meldunkiem do późniejszego marszałka Piłsudskiego, który wtedy dowodził legionami.

Po ukończeniu wojny nasz hotelarz wstąpił do legionu d'Annunzia i zajmował z nim Fiume i wyspy na Adriatyku. Żyd, czy nie żyd?

Jeszcze jeden dzień bezczynności. Upał niesamowity. Nocujemy raz jeszcze i jedziemy!

Teraz już na północ powiedzie nas droga powrotna. I tak parę tysięcy kilometrów dzieli nas od ojczyzny.

Dalsza regulacja Warty
będzie wykonana w ciągu 3 lat

Donoszą nam, że Fundusz Pracy przystępuje niedługo do regulacji rzeki Warty na odcinku od ujścia Prosny w górę do wylotu budującego się kanału Gopło — Warta. Jest to niezbędne uzupełnienie tego kanału, łączące go z uregulowaną częścią Warty na terenie woj. poznańskiego. W ten sposób połączony zostanie system dróg wodnych woj. poznańskiego z siecią dróg wodnych Polski środkowej, z pominięciem terytorium niemieckiego przez które trzeba było przejeżdżać z dorzecza Wisły do dorzecza Warty.

Praca ta ma być wykonana równolegle z budową kanału Gopło — Warta, a więc w okresie najbliższych trzech lat. Ogólny koszt robót preliminowany jest na sumę 2,5 mil. zł., z której to sumy na 1939 r. przypadnie kwota około 800 tysięcy złotych.

Nie będzie można spać
przy kierownicy samochodu

Bardzo wiele wypadków samochodowych, zwłaszcza spowodowanych przez samochody ciężarowe, wywoływanych jest przez zaśnięcie kierowcy, przeważnie ze znużenia. Lecz nie tylko zaśnięcie, ale nawet chwilowe wypuszczenie z rąk kierownicy, względnie utratę panowania nad nią powoduje wypadki.

Chcąc tym wypadkom zapobiec, jedna z fabryk angielskich rozpoczęła budowę samochodów, przy których znajdują się kierownice z samoczynną syreną. Gdy kierownica w czasie jazdy wydostaje się z rąk kierowcy, względnie nie włada on nią należycie, rozlega się doniosły głos syreny, alarmujący kierowcę.

Gdynia i Gdańsk organizują
wystawę w Budapeszcie

GDYNIA, 18. 8. W uwzględnieniu wzrastającego znaczenia zaplecza węgierskiego dla portów polskiego obszaru celnego, zarządy portów Gdynia i Gdańsk, postanowiły zorganizować w Budapeszcie w pierwszych dniach października r. b. wystawę, której celem będzie zapoznanie szerszych mas zaplecza węgierskiego ze znaczeniem portów Gdańska i Gdyni, jako ośrodków przeładunkowych, warunkami pracy w portach oraz możliwościami rozwojowymi dla obsługi handlu węgierskiego.

Wystawione zostaną dwa duże modele, t. j. model portu gdyńskiego i gdańskiego oraz 8 dużych wykresów przedstawiających m. in. połączenia morskie, połączenia kolejowo - wodne, urządzenia mechaniczne portów i t. d. Poza tym wystawione będą modele statków polskiej floty handlowej.

Otwarcie wystawy radiowej

Na placu Trzech Krzyży maszty z emblematami D. W. R. i stoisko reklamowe zwiastują, że w pobliżu odbywać się będzie doroczna wystawa radiowa. Gmach Polskiej Y. M. C. A. przy ul. Konopnickiej 6, gdzie mieścić się będzie Wystawa znajduje się nieco na uboczu, tuż jednak w pobliżu placu Trzech Krzyży w samym środku miasta.

Gmach Polskiej Y. M. C. A., gdzie dobiegają już końca przygotowania do Wystawy stopniowo przeistacza się w gmach radiowy.

Otwarcie wystawy nastąpi w czwartek dnia 25 sierpnia br. o godz. 12-ej.

Uroczystość otwarcia wystawy nadana będzie przez Polskie Radio w godz. popołudniowych, po czym bezpośrednio nastąpi transmisja koncertu symfonicznego z terenu D. W. R. w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia przy udziale ulubienicy Warszawy, Barbary Kostrzewskiej. Będzie to pierwsza transmisja muzyczna, otwierająca 50 następnych, które w ciągu 18 dni nadawane będą z dorocznej Wystawy Radiowej.

Sfilmowany fakir

W Bombaju dokonano zdjęć filmowych jednego z fakirów, który kilkakrotnie przeszedł przez rozpalony stos, nie ponosząc żadnych obrażeń. Zdjęcia są niezwykle dokładne. Są one obecnie przedmiotem badań celem ustalenia poszczególnych faz eksperymentu owego fakira.



Tak spełniają „zastępczy obowiązek służby wojskowej" żydki w Krakowie na stadionie miejskim

B. HOFMANN 20)

NIEJAKI PAN DE KATT

Powieść współczesna

Autoryzowana adoptacja Eugeniusza Bałuckiego.

Do antykwariatu Fokinga w Amsterdamie, gdzie przechowywano rzeczy pozostałe w spadku po kapitanie Kai Kragu, przeznaczone na licytację, dokonano zagadkowego włamania. Nic nie zginęło.

Notatka, na którą Nelly wskazała de Kattowi, brzmiała:

„Samobójstwo czy zbrodnia?

Dziś o świcie właściciel holownika 1589, stojąc na pokładzie, usłyszał plusk, a potem z odległości kilkudziesięciu metrów ujrzał postać ludzką, zanurzającą się prędko w wodę. Zaalarmował swoich marynarzy i przy ich pomocy wydobył z kanału młodego mężczyznę, który jeszcze dawał słabe oznaki życia. Wkrótce na miejscu tragicznego wypadku znalazła się policja i karetka pogotowia. Lekarz stwierdził kłutą ranę w okolicy serca i przewiózł rannego do najbliższego szpitala miejskiego.

Stan nieznanego osobnika jest prawie beznadziejny i nie pozwala na przesłuchanie. Tożsamości nie udało się ustalić, ponieważ nie znaleziono przy nim żadnych papierów."

De Katt opuścił dziennik na stół. Z jego twarzy spłynęła nagle wszystka krew, oczy znieruchomiały i z wyrazem przerażenia patrzyły w przestrzeń.

— Panuj nad sobą... — szepnęła Nelly.

Odwrócił się powoli i spojrzał groźnie.

— Czego chcesz?... Co ci strzeliło do głowy?

— Dziwne pytanie... sam wiesz, o co chodzi! A może zaprzeczysz?... Boże Święty, jakie straszne nieszczęście! Biedny chłopak! Jeszcze wczoraj wieczorem był taki wesoły, miły...

— Milcz... — syknął de Katt. — Skąd wiesz, że to on właśnie?

Nelly obracała nerwowo pierścionki, zdobiące cienkie palce. Wszystkie pierścionki były drogie i piękne, a z nich się wyróżniał jeden pierścień z dużym brylantem, który de Katt jej podarował na urodziny.

— A paszport?... — mruknęła bezdźwięcznie.

— Jaki paszport? Czyj?

— Stantona... w kieszeni twego płaszcza...

Nie odważyła się podnieść oczu, ale czuła na sobie ostry palący wzrok de Katta. Dopiero po kilku chwilach usłyszała jego głos:

— Co to ma znaczyć? — zapytał cicho, lecz tak groźnie, że drgnęła mimo woli.

— Sam wiesz najlepiej...

W tym momencie koło ich stolika przechodził kelner. De Katt odchylił się z westchnieniem na oparcie krzesła i zawołał:

— Proszę, rachunek!

Do powrotu kelnera panowało milczenie. De Katt zapłacił i wstał.

— Chodźmy!

Włożyła posłusznie płaszcz, który jej podał.

Skierowali się ku wyjściu, i panna Malinowska mogła im się przyjrzeć dokładnie, gdy mijali stolik. Musiała przyznać, że tworzyli wspaniałą parę, zwracali na siebie powszechną uwagę. De Katt zainteresował ją szczególnie po opowiadaniu Henryka.

Dziwnym zbiegiem okoliczności ich spojrzenia spotkały się na chwilę, gdy ten człowiek koło niej przechodził. Wyraz jego oczu wywołał w niej strach, a raczej osobliwe uczucie obawy, połączonej z nagłym nerwowym napięciem. Teraz de Katt ukłonił się uprzejmie, ale krocząca przed nim kobieta tego nie widziała.

— Tak, Heniu, masz słuszność — szepnęła panna Malinowska, — to musi być niezwykły człowiek. Może być włamywaczem i w ogóle przestępcą, chociaż, prawdę mówiąc, ja w to nie wierzę.

Orda wzruszył ramionami.

— Jestem niemal przekonany, że de Katt spróbuje z tobą nawiązać znajomość. Bądź ostrożna!... Zresztą na razie przy tobie jestem, a pojutrze pojedziemy do Amstelkroog. Dobrze?

Skinęła głową.

— Dobrze. Cieszę się ogromnie, Heniu, że cię spotkałam i że chcesz mi towarzyszyć.

Doznała przyjemnego uczucia pewności, spojrzała z uśmiechem na kuzyna, podniosła kieliszek i trącili się.

W tym samym momencie de Katt zapytywał portiera hotelowego:

— Czy u was zatrzymała się panna Malinowska? Przyjechała dziś z Polski, zdaje się z Warszawy.

Portier otworzył księgę gości i rzucił okiem na tablicę, na której mniej więcej przed godziną powiesił klucz od pokoju Polki.

— Tak jest, mynheer — odparł. — Jeśli się nie mylę, w obecnej chwili...

— Dziękuję — przerwał de Katt. — Wiem, że pani jest teraz w restauracji, ale nie chcę przeszkadzać, poza tym nie mam czasu. Zadzwonię jutro rano.

Dotknął kapelusza i odszedł.

— Czego chcesz od tej kobiety? — zapytała podejrzliwie Nelly, wychodząc z nim na ulicę. Nie słysząc odpowiedzi, podjęła: — Czy to jest ta piękna panna, która siedziała przy stole z oficerem marynarki?

De Katt i to pominął milczeniem. Patrzał teraz na jakiegoś człowieka, który naklejał niewielki czerwony papierek na słupie ogłoszeniowym. Zbliżył się i przeczytał obwieszczenie policji, podające rysopis Mac Stantona, uzupełniony wyraźną fotografią i zakończony wezwaniem: „Każdy obywatel, znający tego człowieka, powinien zgłosić się niezwłocznie na najbliższy posterunek policji."

(D. c. n.)

Rozpijają ludność, demoralizują dzieci

Żydzi na wsi wileńskiej

Wypierani z miasteczek idą do wiosek

W miasteczkach Wileńszczyzny robi się coraz ciaśniej handlarzom żydowskim. Coraz liczniej powstają chrześcijańskie sklepiki, coraz więcej polskich straganów na jarmarkach, a mniej klientów w budach żydowskich. Słowem, marnie idą żydowskie interesy w większych skupieniach na Kresach.

ŻYDZI IDĄ NA WIEŚ

Przemyślne żydki jednak znalazły wyjście z tej sytuacji. Mianowicie, wynoszą się z miasteczek na wieś, przy czym wybierają na osiedlenie się najzapadlejsze kąty, tam, gdzie panuje niejwiększe zacofanie i ciemnota. Przybywa do wsi, wynajmuje u któregoś z gospodarzy pół chaty i zakłada sklepik, w którym można wszystkiego dostać: od igły, zapałek aż do żelaza i najlichszych perkalików.

ZAPAŁKI NA SZTUKI

Przytym kupiec żydowski jest nad wyraz uprzejmy. Sprzedaje po pół i po ćwierć paczki machorki, zapałki na sztuki. Chłopi kupują i przepłacają, a żyd zaciera ręce, bo przy takim systemie sprzedaży zarabia najmniej sto procent. Początkowo wszyscy są zadowoleni z uprzejmego kupca, ale niebawem staje się jasne, że ten sklep jest klęską okolicy. Dzieci zaczynają okradać rodziców, bo żyd niekoniecznie żąda pieniędzy, za cukierki, czy papierosy przyjmie parę jaj, trochę sera, czy masła, a nawet parę garncy zboża i pasemko lnu.

ROZPIJANIE MŁODZIEŻY

Szczególnie taki zamienny handel kwitnie wódką. Młodzież wiejska mając ułatwione nabycie alkoholu, rozpija się w straszliwy sposób. Żyd bardzo chętnie, zazwyczaj bez koncesji, handluje wódką, bo zarabia nie tylko z racji zamiennego handlu, ale jeszcze przez oszustwo. Handlarz żydowski z reguły kupuje monopolkę w butelkach litrowych, które we wsiach są kupowane tylko w nadzwyczajnych okazjach. Chłopi najczęściej kupują t. zw. ćwiartki, a przecie przy rozlewaniu można trochę wody dolać i mniej do ćwiartki nalać. U żydowskiego szynkarza z litra wychodzi pięć ćwiartek.

WEDROWNI KUPCY

Ine żydki likwidują swój sklepik w miasteczku, ale wzamian kupuje wóz i konia. Naładowawszy wóz lichym towarem, najgorszą tandetą zaczynają objazd po wsiach. Kupcy tego ordzaju uprawiają wyłącznie handel zamienny. Za swe liche towarzy biorą wszystko: zboże, len, nabiał, nawet „trefną" szczecinę świńską. Stosują naturalnie swoisty cennik, dzięki czemu taki kupiec rychło się bogaci. Np. zamienia on perkalik, najgorszą tandetę, wybrakowany towar, wartości 30 — 50 groszy metr na wiejskie płótno lniane, kosztujące najtaniej złoty metr. Ponieważ płótno jest węższe od perkaliku, więc w takim handlu idzie dwa metry płótna na metr tandety.

TRZEBA ODGRODZIĆ WIEŚ OD ŻYDÓW

Zaczął się więc run żydów na wieś. Wrąz z nimi idzie na wieś oszustwo, wyzysk, pijaństwo i demoralizacja, nieodłączni towarzysze „solidnego" handlu żydowskiego. Do tego należy dodać, że młode Srulki i Mośki, mieszkające przy rodzicach też czasu nie tracą i przy każdej sposobności zaznajamiają młodzież wiejską z talmudystycznymi doktrynami Mordochaja Marksa.

Tego rodzaju działalność żydowska budzi poważne troski. Póki czas, trzeba odgrodzić wieś od tego rodzaju wpływów. Działalnością żydowską w pierwszej mierze winny zainteresować się władze, bo handlarze żydowscy z reguły wykraczają przeciwko przepisom prawnym. Szczególnie polecamy opiece urzędów skarbowych tych kupców z wozami, ponieważ oni wyjątkowo tylko posiadają świadectwa przemysłowe, a o płaceniu podatków, mimo znacznych dochodów nie ma naturalnie mowy.

J. SURWIŁŁÓWNA

Pierwsze narady przedwyborcze

Komuniści łódzcy poprą P. P. S.

W Łodzi odbyło się posiedzenie komitetu okr. PPS oraz rady klasowych zw. zaw., poświęcone sprawie wyborów do rady miejskiej.

Posiedzenie odbyło się w ścisłym gronie członków egzekutywy i było poufne. Wiadomem jest jedynie, że PPS i klasowe związki zawodowe, wbrew pierwotnym zapowiedziom, wezmą i to jaknajczynniejszy udział, by wykazać siłę proletariatu i sprawdzić zasięg swych wpływów. Na razie nie powzięto decyzji, czy socjaliści pójdą do wyborów wspólnie z żydowskimi i niemieckimi towarzyszami, tak jak w 1934 roku, czy też odrębnie.

Ciekawym jest, że w naradach wzięli udział nowi członkowie egzekutywy socjalistycznej znani ze skrajnych przekonań, co w sferach działaczy politycznych tłumaczy się jako zapowiedź poparcia przez komunę wyborczych list PPS, podobnie jak to miało miejsce przy wyborach do rady miejskiej w 1936 roku.

Tajne „kasyno" gry

prowadził zbrodniarz z ul. Przędzalnianej

Wstępne dochodzenie w sprawie potwornego morderstwa na podwórzu przy ul. Przędzalnianej 54, zostało wczoraj zakończone. Zabójca Zygmunt Nowak przesłany został do więzienia.

Według wyjaśnień mordercy tudzież zebranych informacyj u sąsiadów, zbrodnia powstała w umyśle Nowaka jeszcze przed kilku miesiącami, gdy miał spór z Hugonem Disterheftem. Od tego czasu Nowak często odgrażał się, iż Disterhefta „wykończy". Nowak znany był jako niebezpieczny awanturnik. Poprzednio jeszcze w ub. roku innego z sąsiadów uderzył młotkiem w głowę i następnie zrzucił ze schodów, powodując ciężkie obrażenia ciała, za co był skazany na pół roku więzienia. Nowak sam nie „grywał" w karty, urządził natomiast rodzaj kasyna gry. Pożyczał karty i od każdego wygranego banku pobierał 10 gr., czerpiąc z tego wcale pokaźne zyski. Trudnił się również łowieniem psów, które sprzedawał lub przetapiał na szmalec, używany jako lekarstwo. Krytycznego dnia 15 b. m. Nowak uzbrojony w siekierę występował agresywnie wobec innych sąsiadów. Jednego z nich zatrzymał i przykładając siekierę do głowy ostrzem, pytał: „czy ma zrobić ondulację?"

W dniu wczorajszym odbył się z prosektorium pogrzeb Disterhefta przy udziale licznych tłumów.

Niezwykłe metody

ubezpieczalni

Częste są wypadki niedociągnięć w systemie lecznictwa Ubezpieczalni. 16 bm. w godzinach wieczorowych na szosie z Łodzi do Tuszyna przy przystanku Modlica padł nieprzytomny epileptyk Stefan Pastusiak (Pabianicka 44) ubezpieczony w łódzkiej ubezpieczalni. Policja zajęła się nieprzytomnym epileptykiem i zamierzała przewieźć do najbliższego lekarza. W tym czasie nadjechała karetka Ubezpieczalni. Mimo znaku do zatrzymania ze strony policji karetka szybko odjechała nie bacząc na to, iż przy drodze leżał nieprzytomny.

Raport złożony przez policję wyjaśni niewątpliwie, kto jest winien odmówienia pomocy lekarskiej.

Skazanie bigamisty

Jakub Desperak odpowiadał przed sądem okr. w Łodzi za bigamię. 5 lutego 1912 r. zawarł małżeństwo z Franciszką Kałuko. W 1913 roku wyjechał do Niemiec na roboty i wrócił w 1918 roku. Nie odszukał, czy też nie chciał odszukać pierwszej żony i podając się za wdowca w 1927 roku zawarł powtórne małżeństwo z Stanisławą Jędrysiak. Ponieważ druga żona dowiedziała się o tym, iż pierwsza żona żyje, w grudniu 1937 r. po kłótni z mężem zawiadomiła policję o bigamii i na skutek przeprowadzonego dochodzenia Desperaka pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Wczoraj sąd okr. w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał Desperaka na 1 rok więzienia.

Żywa kiełbasa

Józef Makowiecki, kupił sobie na kolację w sklepiku przy ul. Międzyparkowej, kawałek kiełbasy. Owiniętą w papier kiełbasę schował do kieszeni i skierował się do domu.

Po drodze zauważył, że papier zaczyna szeleścić, a następnie kiełbasa w kieszeni zaczęła się poruszać. Myśląc, że prócz kiełbasy ma coś w kieszeni żywego, wyjął kiełbasę i odwinąwszy ją z papieru z obrzydzeniem stwierdził, że zamiast mięsa w kiełbasie znajduje się gniazdo robaków. O swym odkryciu zameldował w II-gim kom. P. P., załączając żywą kiełbasę do protokułu jako dowód rzeczowy.

Stronnictwa bez telefonów

gdyż nie są osobami prawnymi

Stronnictwa i grupy polityczne otrzymały ostatnio zawiadomienia, iż nie mogą posiadać telefonów na własne imię organizacyjne. Telefony muszą być przepisane na nazwiska osób fizycznych. Rozporządzenie motywowane jest tym, że grupy i stronnictwa polityczne nie posiadają osobowości prawnej.

Ciekawa rzecz, czy zarządzenie to dotknie również „Ozon".

Rekord brudu

ujawniła lustracja w żydowskich piekarniach

Komisja złożona z przedstawicieli wydziału zdrowia i oddziału aprowizacyjnego kom. rządu zlustrowała szereg piekarń stołecznych, przy czym stwierdziła największe uchybienia pod względem sanitarnym w piekarni cukierniczej Izraela Łopaty przy ul. Zamenhofa 17.

Mieszcząca się w suterynie piekarnia pozbawiona jest wody bieżącej, koty i kocięta spacerują bez przeszkód po całej piekarni, w której panuje nieprawdopodobny zaduch, a brud zaściela podłogę warstwą grubości 1 cm., poza tym naczynia i urządzenia, służące do wyrobu ciasta oraz artykuły pierwszej potrzeby są pokryte grubą warstwą kurzu.

Piekarnię opieczętowano do czasu uporządkowania, a sprawę o wykroczenia sanitarne skierowano do sądu.

Poza tym komisja stwierdziła antysanitarny stan w piekarniach: Perelmana (Kopińska 51), Baumgartena (Grójecka 68) i Mełameda (Okopowa 61), które również opieczętowano do czasu uporządkowania.

Wyrodni rodzice

skatowali dziecko

(AP) Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym, na sali 11-ej zasiadło nieślubne „małżeństwo": Eugeniusz Mirosz vel Mirowski i Janina Rukieć, oskarżeni o znęcanie się nad swym nieślubnym synem Eugeniuszem Rukieć, lat 15.

Mirosz i Rukieciowa, żyli razem od 17 lat. W 1921 roku przyszedł na świat syn, Eugeniusz.

Syn ten, gdy Miroszowie za popełnione kradzieże poszli do więzienia, został odesłany do zakładu wychowawczego, w którym przebywał ostatnie kilka lat. Na żądanie rodziców, w 1936 roku został z zakładu odebrany. Miroszowie wówczas mieszkali na Grochowie od kilku miesięcy. Pewnego dnia, 30 kwietnia 1937 r. Mirosz przyszedł do domu pijany. Wynikła sprzeczka z synem i z Rukieciową, w wyniku której Mirosz kilkakrotnie uderzył swego syna pięścią w czoło, Eugeniusz się przewrócił i wówcza rodzice znęcali się nad leżącym synem.

Zbudzeni krzykiem katowanego dziecka sąsiedzi zbiegli się do drzwi i usiłowali wtargnąć do wnętrza mieszkania. Wszelkie usiłowania nie dały jednak wyniku i wreszcie podstępem, mówiąc, że przybyła policja, do wnętrza weszło kilka sąsiadek, które zobaczyły leżącego na podłodze w kałuży krwi Eugeniusza. Wezwano policję, która sprawę skierowała do sądu.

Oskarżeni twierdzą, że pobili syna z zemsty za to, że pomawiał on swą matkę o utrzymywanie z nim kazirodczych stosunków.

Sąd okręgowy uznał winę oskarżonych i skazał Mirosza na jeden rok i 6 miesięcy więzienia, zaś Janinę na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Sąd w motywach podkreślił, że Mirosz jest typem aspołecznym, co wynika z jego wielokrotnej karalności.

Za 30 kradzieży

6 i pół lat więzienia

CZELADŹ, 17. 6. Sąd grodzki w Czeladzi skazał na łączną karę 6 i pół lat włamywacza Rożnowskiego, który odpowiadał za dokonanie 30 kradzieży popełnionych w Zagłębiu Dąbrowskim. Za każdą kradzież otrzymał po kilka miesięcy.

RADIO

PIĄTEK

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Orkiestra rozrywkowa

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa

15.15 Wesoła audycja dla dzieci. 15.30 Rozmowa z chorymi. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Muzyka operetkowa. 16.45 Urok ziemi podolskiej. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 „Dynamo - maszyna". 18.00 Beethoven: Trio c-moll op. 1 Nr 3. 18.45 Nowości literackie. 19.00 „Jeanette Mac Donald i Nelson Eddy. 19.20 Pogadanka. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik. 20.55 Pogadanka. 21.00 Skrzynka rolnicza. 21.10 „Zapomniane pieśni z epoki romantyzmu". 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

15.15 „Wyobraźmy sobie" — wesoła audycja dla dzieci.

16.45 Urok ziemi podolskiej — pogadanka.

19.00 Na Śląską nutę — koncert ozrywkowy.

22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu Ork. P. R.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.05 Parę informacji. 14.10 Program. 14.15 Koncert dawnej muzyki. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.10 Zespół Wilkosza. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Muzyka kameralna Beethovena 18.05 Muzyka lekka

22.00 „Zabawa jakich mało" — felieton 22.15 Muzyka lekka. 22.55 Nowe nagrania słynnym artystów

AUDYCJE KROTKOFALOWE:

24.00 Zapowiedź stacji i dziennik 0.15 Omówienie programu na tydzień przyszły 0.20 Pieśni St Niewiadomskiego. 0.50 „18 lat temu". 1.00 Polska Kapela Ludowa. 2.00 „Chopin a Polska Ziemia". 2.50 Program.

SOBOTA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Koncert.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa.

15.15 „O Murzynku Sambo i 4-ch łakomych tygrysach". 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Tanecznym krokiem od Tokaju do Balatonu. 16.45 Groteskowe zabawy. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Nasz program. 18.10 Koncert solistów. 18.45 „Poronin w księdze ubogich Kasprowicza". 19.00 Ballady węgierskie Kodaly'ego. 19.20 Pogadanka. 19.30 Ludowa Kapela. 20.00 Audycja dla Polaków za granica. 20.45 Dziennik. 20.55 Pogadanka. 21.00 Orki siewne. 21.10 „Flis" — opera. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.55 Muzyka lekka. 23.00 Ostatnie wiadomości.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

16.00 Tanecznym krokiem od Tokaju do Balatonu.

16.45 Groteskowe zabawy.

18.45 „Poronin w księdze ubogich Kasprowicza".

20.00 Audycja dla Polaków za granica.

21.10 „Flis" — opera Moniuszki.

WARSZAWA II

13.00 Marsze i tańce. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Koncert rozrywkowy. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.10 Muzyka lekka. 17.00 „Ogórkowy sezon". 17.15 Muzyka węgierska. 18.15 Muzyka taneczna.

22.00 Muzyka lekka. 22.35 Recital wiolonczelowy Lucjana Budkiewicza. 23.00 Muzyka taneczna.

AUDYCJE KROTKOFALOWE:

24.00 Zapowiedź stacji. 0.15 Omówienie programu na tydzień przyszły. 0.20 Piosenki sentymentalne. 0.50 Wędrówka po Karpatach. 1.00 Muzyka taneczna. 1.40 „Kłusownik". 1.50 „Flis" — opera Moniuszki. 2.50 Program.

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA PIENIĘZNA

DEWIZY: Holandia 290.90; Bruksela 89.50; Helsinki 11.45; Kopenhaga 115.80; Londyn 25.93; Montreal 5.30; Nowy Jork 5.30 i 7/8; Nowy Jork (kabel) 5.31 i 1/8; Oslo 130.25; Praga 18.33; Sztokholm 133.75; Zurych 121.80.

POŻYCZKI: 3 proc. premiowa inwestycyjna I-ej em. 83.25 — 83.40, II em. 82.25; 3 proc. p. prem. inwest. sesriowa I em. 93.50 — 93.70; dolarówka 42.75; 4 proc. konsolidacyjna (większe) 67.25; 4 proc. konsolidacyjna (drobne) 67.00; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 67.38.

LISTY ZASTAWNE: 8 proc. ziemskie dolar. gwar. kupon 85.11; 4 i pół proc. ziemskie seria 5-ta 65.25; 4 i pół proc. m. Warszawy 75.00; 5 proc. Warszawy (1933 r.) 73.50; 5 proc. Łodzi (1923 r.) 66.25 — 66.00; 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 65.00.

AKCJE: Bank Polski 125.00; B. Zachodni 39.75; Węgiel 34.75 — 34.00; Lilpop 90.00; Modrzejów 16.25; Ostrowiec 69.00 — 68.25 — 68.50; Starachowice 42.75 — 43.00 — 42.50; Żyrardów 61.50; Haberbusch 57.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Pszenica jednolita nowa 22.50 — 23.00; żyto nowe 15.75 — 16.25; jęczmień nowy 15.25 — 15.75; owies I st. 19.00 — 19.50; nowy 14.75 — 15.25; rzepak ozimy 44.00 — 45.00 wyka ozima 70.00 — 75.00; mąka pszenna 39.00 — 41.00, gat. II 28.00—29.00, żyt. gat. I 26.00—27.00, gat. II 15.00 — 16.00. żytnia razowa 18.00 — 19.00. otręby pszenne grube 12.00 — 12.50; średnie 11.00—11.50; miałkie 11.00—11.50; żytnie 9.00—9.50 makuchy lniane 19.50 — 20.00; makuchy rzepak 12.50 — 13.00; śrut sojowy 23.25 — 23.75; siano prasowane 7.00 — 7.50; słoma prasowana 4.50 — 5.00.

Wiadomości gospodarcze

WYSTAWA HODOWLANA

Na tegorocznych Targach przygotowuje się m. in. wystawa hodowlana, która obejmie pokaz ptactwa, (drób, gołębie i t. d.) zwierząt futerkowych (królików, lisów i t. d.), psów rasowych, koni i t. d. W urządzeniu wystawy współdziałała Wil. Izba Rolnicza.

ZASTÓJ W BRANŻY WEŁNIANEJ

Spodziewane ożywienie w branży wełnianej (handel) nie nastąpiło pomimo, iż wszyscy kupcy tej branży otrzymali już od producentów kolekcje towarów zimowych. Tranzakcje jednakże są zarówno sporadyczne, jak i minimalne. W związku z powyższym w przemyśle wełnianym, zapanował nastrój pesymistyczny, zwłaszcza, że wypłacalność odbiorców jest na ogół zła, a to wobec słabego przebiegu sezonu letniego i braku gotówki u kupców. Z drugiej strony kupcy posiadają na składach znaczne ilości pozostałego z sezonu letniego towaru, co wpływa na powstrzymywanie się ich od zakupów towaru zimowego.

ZAHAMOWANIE IMPORTU SZMAT BAWEŁNIANYCH Z FRANCJI

W ostatnich dniach na rynku surowcowym w Łodzi, zanotowano charakterystyczne zjawisko całkowitego zahamowania importu szmat bawełnianych z Francji. Żaden z ubiegających się o kontyngenty francuskie importerów, nie otrzymał tych kontyngentów. Zdaniem sfer zainteresowanych również w ciągu najbliższych miesięcy nie jest przewidywany przydział kontyngentów francuskich.

Sfery surowcowe przypuszczają, że chodzi tutaj o restrykcje o charakterze ogólniejszym, przypuszczalnie bowiem układ wymiany handlowej pomiędzy Polską a Francją jest dla nas niekorzystny i czynniki miarodajne dla przywrócenia właściwej proporcji w wymianie polsko - francuskiej pragną na najbliższy okres ograniczyć import, co rozciąga się również na rynek surowcowy.

Zaznaczyć należy, że szereg firm łódzkich uprzednio zawarł z firmami francuskimi kontrakty, których nie jest w możności zrealizować.

TARGI WZORÓW W LUBLINIE

W czasie od 1 do 12 września rb. odbędą się w Lublanie jesienne targi wzorów. W ramach targów przewidziany jest szereg wystaw specjalnych. Na podstawie legitymacyj targowych osoby zwiedzające zwolnione są od opłat za wizy jugosłowiańskie. Poza tym przyznane zostały specjalne zniżki kolejowe na terenie Jugosławii, które dla Polski wynoszą 33 procent.

ZAKUP KONI DO WOJSKA

Na IV-ch Targach Północnych odbędzie się staraniem Wileńsko-Nowogródzkiego Zw. Hodowców Koni zakup koni remontowych do wojska oraz przegląd i licencjonowanie ogierów i klaczy z terenu Wil. Izby Rolniczej.

ABC sportowe

Polscy strzelcy w Budapeszcie

prowadzą we wszystkich konkurencjach

W trzecim dniu międzynarodowych zawodów strzeleckich w Budapeszcie wyniki Polaków przedstawiają się następująco:

W strzelaniu z broni dowolnej w postawie klęczącej najlepszym z Polaków jest Wachowicz, który osiągnął 375 p. na 400 możliwych, zajmując czwarte miejsce po Niemcach Steigelmannie (389 p.), Sehmannie (382 p.), Włochu Nulli — (380 p.).

W tej samej konkurencji we wszystkich trzech postawach prowadzi dotychczas Polak dr. Jurek — 1136 p., przed Węgrem Tarics — 1117 p., Polakami Wachowiczem 1113 p. i Paprockim. Jabłoński i Kołodziejczyk zajmują szóste i siódme miejsce.

W strzelaniu z karabinu dowolnego w pozycji leżącej panie uzyskały następujące wyniki: Jurkowa — 388 na 400 możliwych, klasyfikując się na dziewiątym miejscu, Jagodzińska znajduje się na 13 miejscu — 386 p.

W strzelaniu z karabinu dowolnego w postawie leżącej zespołowo uzyskała reprezentacja Polski „Kadra" z Rembertowa 1943 p. (cztery punkty więcej ponad rekord węgierski). Indywidualnie w dalszym ciągu prowadzą Paprocki, Duda i Wachowicz.

W konkurencji pań z karabinków o otwartych przyrządach celowniczych prowadzi Węgierka Csefalvay — 550 p. na 600 możliwych. 2) Stawarzowa — 541 p., dalsze wyniki Polek — 5) Jagodzińska, 6) Jurkowa. Zespołowo w tej konkurencji prowadzą dotychczas Polki.

W strzelaniu z pistoletu dowolnego w zawodach indywidualnych pierwszym z Polaków jest Pazdej, który zajął piąte miejsce, uzyskując 518 p. na 600 możliwych. Zespołowo w tej konkurencji prowadzi dotychczas zespół polski, mając 2546 p. (rekord węgierski wynosi 2529 p.). Z Polaków w tej konkurencji strzelał wczoraj tylko Egermeyer, przy fatalnym wietrze, uzyskując tylko 507 p.

W strzelaniu z pistoletu sylwetkowego olimpijskiego zespołowo prowadzą Niemcy, którzy uzyskali 270 pkt. na 270 możliwych. Na drugim i trzecim miejscu dwa zespoły węgierskie, które osiągnęły 264 i 262 pkt., czwarte miejsce Polacy 258 pkt.

Grad kar

spadł na „Ostrovię"

Najstarszy polski klub sportowy w Wielkopolsce „Ostrovia" ma wyjątkowo pechowy rok. Po odebraniu jej salomonowym wyrokiem Pozn. O. Z. P. N. punktów w meczu wygranym w „bogonis" w stosunku 20:0 i uniemożliwienia w ten sposób awansu do Ligi Okręgowej, w ostatnich dniach odebrano jej dalsze 3 punkty weryfikując mecze Ostrovia — K. P. W. 1:1 i Ostrovia — Stella 2:1 na korzyść jej przeciwników. Powodem weryfikacji ma być fakt, że w obu tych meczach miał brać udział nie uprawniony gracz.

Wtajemniczeni twierdzą jednak, że istotną przyczyną takiego załatwienia sprawy jest niechęć drużyn poznańskich, które rządząc w W. G. D. do wpuszczenia do Ligi klubów z odległej prowincji, co by naraziło poznańczyków na kosztowne wyjazdy. **Ponieważ w sprawie meczu z „Pogonią" „Ostrovia" odwołała się do P. Z. P. N.** i protest jej ma wszelkie szanse uwzględnienia, przeto na wszelki wypadek odebrano jej dalsze punkty.

Również i kluby Leszczyńskie są źle widziane w Poznaniu i im także grozi degradacja na skutek decyzji zielonego stolika (dyskwalifikacja szeregu graczy).

W związku z tym panuje wśród klubów prowincjonalnych duże rozgoryczenie na Poznań. Ostrów nosi się z zamiarem stworzenia podokręgu Kalisko - Ostrowskiego.

WYNIKI ZAWODÓW

Rozegrane w czasie świąt spotkania piłkarskie pomiędzy Venetis a Ostrovią przyniosło zwycięstwo drużynie gimnazjalnej w stosunku 2:1 (1:1). Bramki zdobyli dla Venetis Litwin i Wielgos, dla Ostrovii Sikora. W siatkówce K. S. M. M. zremisowało z K. P. W. Warszt. Wag. 1:1 (15:6, 6:15).

Niemcy odrzucili propozycje czeskie

Krótkie spięcie w Pradze

Lord Runciman spotka się z Hitlerem

LONDYN, 17. 8. „Evening Standard" donosi z Pragi: Zarząd partii Niemców sudeckich, po rozważeniu tekstu projektów rządowych ustaw mniejszościowych powziął uchwałę, odrzucającą propozycje rządu praskiego, dotyczące mniejszości narodowych, z równoczesnym stwierdzeniem, że propozycje te nie nadają się jako podstawa do dalszych rokowań.

Ta decyzja stronnictwa Henleina oznacza cofnięcie sprawy mniejszości w Czechosłowacji na powrót do punktu martwego. Wywoła ona niewątpliwie poważne zaostrzenie sytuacji.

W tym stanie rzeczy dalsza inicjatywa należeć będzie do lorda Runcimana, który swą rolę pośrednika będzie mógł rozwinąć w całej pełni, mając już—jak świadczy o tym niżej cytowane doniesienie „Daily Express" — gotowy plan rozwiązania konfliktu.

„Daily Express" donosi, że lord Runciman zebrał już należyty materiał by sporządzić plan rozwiązania konfliktu między rządem czechosłowackim a Niemcami sudeckimi. Plan ten zostałby przedstawiony w wypadku załamania się bezpośrednich rozmów między obu stronami.

Niektóre dzienniki angielskie podają wiadomość o możliwości spotkania lorda Runcimana z kanclerzem Hitlerem. „News Chronicle" zaznacza, że choć ministerstwo propagandy w Berlinie zaprzeczyło wiadomościom jakoby kanclerz Hitler zaprosił lorda Runcimana, to jednak lord Runciman w toku rozmowy z przedstawicielami Niemców sudeckich miał wyrazić pragnienie osobistego spotkania z kanclerzem. Życzenie to miało być podane do wiadomości Berlina. Kanclerz Hitler ze swej strony również ma pragnąć odbyć rozmowę z lordem Runcimanem, ale oczywiście inicjatywa wyjść musi, jak podkreśla dziennik angielski, od brytyjskiego męża stanu.

Konferencja międzynarodowa w sprawie Czechosłowacji

PARYŻ, 17. 8. Prasa francuska notuje pogłoski z Londynu, według których w razie niepowodzenia misji lorda Runcimana w Pradze premier Chamberlain celem uratowania pokoju poszedłby na zwołanie konferencji międzynarodowej, poświęconej sprawie rozwiązania problemu czeskiego.

Według tychże informacji Hitler nie byłby przeciwny tej koncepcji pod warunkiem jednak, by z udziału w tej konferencji była wykluczona sama Czechosłowacja i Związek Sowiecki.

Nowy rząd Negrina nie zadowolił lewicy

PARYŻ, 17. 8. Dzienniki donoszą z Barcelony, że w tamtejszym dzienniku urzędowym ukazał się dziś dekret, zawiadamiający o ustąpieniu ministrów t. zw. komitetu barcelońskiego Ayguado oraz Iruju, których stanowiska obejmą **Jose Maix Regas (min. pracy) oraz minister bez teki Thomas Bilbao Hospitale.**

Z doniesień dzienników wynika poza tym, że powyższe rozwiązanie przesilenia rządowego w Barcelonie wywołało pewne rozczarowanie. Koła skrajnie lewicowe **twierdzą, że także nowy rząd Negrina nie będzie w możności** zlikwidować automatyczne dążenia w Katalonii. Koła bardziej umiarkowane utrzymują, że nowy skład rządu barcelońskiego nie dopuści do jakichkolwiek bardziej ugodowych tendencji w wojnie domowej.

Premier Negrin, który wyjechał do Zurichu na kongres fizjologów mianował swym następcą na czas swej nieobecności ministra spraw zagranicznych Alvareza del Vayo.

Proces inż. Doboszyńskiego odroczony do 19 września

LWÓW, 17. 8. Proces inż. Doboszyńskiego, który miał się odbyć 29 sierpnia, został odroczony do 19 września.

Proces odroczono na prośbę obrońcy inż. Doboszyńskiego adwokata Stypułkowskiego, który obecnie bawi zagranicą i w tym terminie nie mógł przybyć do Lwowa.

Pos. Kundt nazywa statut narodowościowy

Parodią samorządu

Niemcy nie chcą być mniejszością

Na wspólnym zebraniu członków rządu czeskiego i przedstawicieli stronnictwa Niemców sudeckich pos. Kundt wygłosił dłuższe przemówienie, w którym oświadczył, że w projekcie tym nie została wprowadzona w życie zasada równouprawnienia poszczególnych grup narodowych.

— Niestety — mówił — przedłożony projekt rządowy, w żaden sposób nie odbiega od dotychczasowych poglądów i zasad rządu i w żadnej mierze nie zbliża się do podstawowych żądań Niemców sudeckich. De facto projekt stanowi jedynie kodyfikację różnych ustaw i zapowiedzi, przyczym zupełnie nie bierze pod uwagę znanych podstawowych żądań Niemców sudeckich ujętych w ich memoriale, jako mniejszości, której rząd zamierza zagwarantować jedynie pewną opiekę prawną. Niemcy sudeccy żądają takiej przebudowy państwa, w której nie będą żadną mniejszością, ale będą posiadali równouprawnienie polityczne i prawne w państwie.

Według pojęcia Niemców sudeckich, celowy może być jedynie taki statut narodowościowy, który zapewni poszczególnym narodom w granicach ich terytorium prawdziwy samorząd. To co proponuje rząd jest parodią samorządu. W supremacji narodu czeskiego, do czego konsekwentnie zmierza rząd, Niemcy sudeccy upatrują stałe niebezpieczeństwo dla rozwoju stosunków w Europie.

—xxx—

W Szwajcarii rodzi się rozejm między walczącymi w Hiszpanii

PARYŻ, 17. 8. W kołach politycznych Paryża duże zainteresowanie wywołała wiadomość o wyjeździe przedstawiciela gen. Franco w Londynie ks. Alby do Szwajcarii, co jak, przypuszczają, ma znaczenie polityczne.

W tej chwili w Szwajcarii przebywa wielu różnych umiarkowanych działaczy politycznych hiszpańskich, zajmujących neutralne stanowisko między obozami walczącymi. Nie jest wykluczonym, iż ks. Alba w swej podróży zatrzyma się we Francji.

Wiadomość tę trzeba uzupełnić przypomnieniem, że w Szwajcarii, w Zurychu bawił niedawno, pod pretekstem międzynarodowego kongresu fizjologii, premier „czerwonego" rządu hiszpańskiego Negrin.

Komuniści hiszpańscy atakowali go wówczas, że jedzie do Szwajcarii dla rozpoczęcia rokowań o rozejm. Teraz druga, z walczących w Hiszpanii stron, wysyła swego przedstawiciela do Szwajcarii.

Cholera szaleje w Kin-Kiang

SZANGHAJ, 17. 8. Epidemia cholery, przybierająca coraz większe rozmiary, może spowodować przerwanie działań wojennych nad rzeką Jang - Tse. Według wiadomości z Kiu - Kiang, które jest bazą operacji japońskich przeciwko Hankou, w armii japońskiej na tym obszarze zanotowano — 5.000 wypadków cholery.

Całkowita liczba żołnierzy japońskich, znajdujących się w szpitalach zakaźnych, wynosi około 20.000.

Kto będzie następcą ś. p. ks. Hlinki?

PRAGA, 17. 8. Pogrzeb zmarłego przewódcy Słowaków ks. prał. d-ra Andrzeja Hlinki, wyznaczony został na niedzielę godz. 16-tą. Wezmą w nim udział nie tylko członkowie jego stronnictwa. W kołach dobrze poinformowanych przypuszczają z dużym prawdopodobieństwem, że w uroczystościach żałobnych w Ružomberku weźmie udział także premier dr. Hodža w towarzystwie innych słowackich członków rządu praskiego, by złożyć hołd dawniejszemu koledze politycznemu. Należy podkreślić, że jedną z pierwszych depesz kondolencyjnych była depesza premiera Hodży, który wyraża się o Zmarłym, jako o „wielkim i odważnym bojowniku o prawa narodu". Również przewodniczący izby Malypetr przesłał telegraficznie kondolencje.

Z pewnym zainteresowaniem koła polityczne oczekują otwarcia testamentu ś. p. d-ra Hlinki, który za życia nie wydał żadnych dyspozycji co do osoby swego następcy. W kołach dobrze poinformowanych liczą się z tym, że testament zawierać będzie w tym kierunku bliższe instrukcje. Jako następcy wchodzą w rachubę: poseł Karol Sidor, naczelny redaktor dziennika „Slovak" jako reprezentant odłamu radykalnego oraz poseł Tiso, który z ramienia stronnictwa słowackiego w latach 1927/29 należał do rządu i uchodzi za przedstawiciela kierunku umiarkowanego.

Samochód z oddziałem żołnierzy

Wyleciał w powietrze

Arabowie porwali żyda-inspektora policji

JEROZOLIMA, 17. 8. We środę dokonano trzeciego z kolei zamachu bombowego na samochód ciężarowy, wiozący oddział wojsk brytyjskich. Nieznani sprawcy podrzucili minę lądową, której wybuch spowodował śmierć 2-ch żołnierzy, podczas gdy 2-ch innych żołnierzy zostało ciężko rannych.

W Nablus grupa również nieznanych sprawców wtargnęła na posterunek policji, skąd zabrała większą ilość karabinów i amunicji.

Na skutek obostrzonej cenzury prasowej dopiero dzisiaj wyszło na jaw, że w nocy z wtorku na środę grupa Arabów uprowadziła w Athlit żydowskiego inspektora policji, jego żonę, teściową oraz 3 dzieci. Porwanie rodziny żydowskiego inspektora policji, nastąpiło bezpośrednio po napadzie na obóz jeńców, znajdujący się w pobliżu miasta. Napastnicy usiłowali przytym uwolnić jednego z więźniów. W wyniku wymiany strzałów inspektor policji oraz arabski dozorca więzienia zostali ranni.

Inny oddział terorystów porwał całe wyposażenie chirurgiczne w rządowej klinice w Tulkarem. Poza tym teroryści rozstrzelali 2 wieśniaków - Arabów pod Ramlech i pod Nathania. Zastrzelono również jednego żyda w Jerozolimie.

—x—

Żyd-uciekinier z Niemiec

Otruł się na zielonej granicy

PRAGA, 17. 8. Czechosłowackie biuro prasowe donosi z Bratysławy: **W nocy z wtorku na środę policjant czechosłowacki aresztował ogrodnika Mikołaja Novakowa, narodowości bułgarskiej, zamieszkałego w Wolfstahl pod. m. Berg. w Niemczech,** w chwili, gdy udzielał pomocy przy przekroczeniu granicy do Czechosłowacji uciekinierowi z Niemiec, żydowi Pawłowi Kastnerowi.

Kastner, widząc, że granicy nie zdoła przejść, zażył nieznanej trucizny i zmarł. Władze czechosłowackie zarządziły sekcję zwłok Kastnera.

Samochód posła Holandii w Berlinie

Strzaskany przez pociąg

BUECKEBURG, 17. 8. W środę **wieczorem** w drodze z Berlina do **Holandii** pomiędzy Minden a **Bueckeburg** na przejeździe kolejowym wpadł pod pociąg towarowy samochód holenderskiego posła w Berlinie van Rapparda.

Auto zostało doszczętnie rozbite. Szofer wyszedł z wypadku cało. Natomiast poseł van Rappard doznał złamania czaszki oraz szeregu innych ciężkich obrażeń. Ranny poseł zmarł nie odzyskawszy przytomności w szpitalu w Bueckeburgu.

Groźba strajku generalnego zawisła nad Francją

PARYŻ, 17. 8. Czynniki miarodajne zaniepokojone zostały groźbą robotników portowych w Marsylii sprowokowania strajku generalnego we wszystkich portach śródziemnomorskich a może nawet i w całej Francji przez odrzucenie orzeczenia arbitrażowego.

W dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie komisji pryjetowej w obecności ministra pracy w celu przeprowadzenia nowej próby porozumienia. W międzyczasie robotnicy hut żelaznych w Marsylii podburzani przez propagandę komunistyczną urządzili szereg manifestacji celem wykazania solidarności z robotnikami portowymi.

Jedna z fabryk metalurgicznych została przez manifestujących robotników zajęta, jednakże władzom udało się w ciągu kilku godzin usunąć demonstrantów. Również w departamentach północnych zanotowano pewne wzburzenie. Robotnicy kilku fabryk tekstylnych okręgu Tourcoing, którzy mieli podjąć pracę po urlopach, zastrajkowali z błahych zresztą powodów.

Włamywacze u jubilera

gospodarowali spokojnie w biały dzień

BYDGOSZCZ, 17. 8. W centrum Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej w biały dzień dokonano zuchwałego włamania do sklepu jubilerskiego Edwarda Kozłowskiego. Włamywacze usiłowali rozbić zamek, napotkali jednak na poważne trudności, wobec czego poszukali drogi przez piwnicę. Wybiwszy kilka cegieł w cienkim murze przebili w piwnicy otwór do sklepu i weszli do magazynu.

Straty jubilera wynoszą ponad 20.000 zł. Łupem złodziei padło ponad 100 srebrnych i złotych papierośnic, kilkadziesiąt ołówków i wiele pierścieni oraz branzoletek.

Straszliwa katastrofa grozi U.S.A.

Morze ognia otacza

olbrzymie składy amunicyjne

NEW YORK, 17. 8. Z Leonsprings w stanie Texas donoszą, że w tamtejszej okolicy wybuchł olbrzymi pożar lasu, który poważnie zagraża jednemu z największych amerykańskich wojskowych składów amunicyjnych. W składach tych magazynuje się obecnie kilkadziesiąt tysięcy ton materiałów wybuchowych. Władze zmobilizowały niezwłocznie kilka batalionów gwardii narodowej, które przystąpiły natychmiast do energicznej akcji.

Syutacja wyglądała w pewnej chwili wprost beznadziejnie, gdyż ogień docierał już na odległość 1 kilometra do pierwszych zabudowań składu amunicji. Niemal w ostatniej minucie wiatr, który dotychczas dął w kierunku składu amunicji, zmienił kierunek, tak, że istnieje nadzieja opanowania sytuacji.

Głupota, czy zła wola

Niezwykła tragedia w Łodzi

Niezwykła tragedia rozegrała się przy ul. Limanowskiego nr. 183 w Łodzi. Zamieszkały tam 78-letni Karol Zeller popełnił samobójstwo przez powieszenie.

W momencie przybycia pogotowia ciało było jeszcze ciepłe, wobec czego lekarz zapytał, dlaczego domownicy nie odcięli denata od sznura, co mogłoby mu uratować życie. W odpowiedzi domownicy oświadczyli, że **„jak wiadomo, nie wolno odcinać samobójcy od sznura przed przybyciem policji".**

Staruszek popełnił samobójstwo na tle melancholii i niechęci do życia.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121 Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny), 830-69 (Dział gospodarczy „Kronika Kupiecka") Oddział miejski „ABC" Nowy Świat 15, I piętro, tel. 224-80 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 17.30 — 19.00
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121 Tel. 309-33, 309-32 (Kasa, buchalteria) Kantor — Prenumerata. Nowy Świat 15 m. 1, I piętro, tel. 224-50 Zarząd i Dział Ogłoszeń: Nowy Świat 15 m. 1, I piętro, tel. 224-40 Konto PKO 23400 Pocztowe Konto Rozrachunkowe Nr 2 Skrzynka Pocztowa 745 Adres telegraficzny: ABC Warszawa
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103, tel. 111-44 Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18 Poznań, 27 Grudnia Włocławek, Cyganki 34, tel. 135 Kalisz, Rzeźnicza 4, tel. 477 Katowice, ul. Starowiejska 3.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł 2.30 miesięcznie: wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł 3.30 miesięcznie Za granicą zł 4.00 Wyd. B (z premią książkową) 6.50 W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju. Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada

Redaktor naczelny: dr. Tadeusz Gluziński
Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.
Odbito w „Drukarni Literackiej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 121.
Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wysokiński